Nr. 200. Lwów — Czwartek dnia 1 Września. **Rok 1904.**

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech „ 3 „ w innych Państwach „ 4 „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy uiścić równocześnie z zawiadomieniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie 8 h. na prowincyi 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sobolewskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ 6 h. korpus prywatnie „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy 60 h.

Dziś: Cz. św. Idziego Opata | A..drzeja
Jutro: Pt. św. Justa B. | Samuela Pror.
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca o godz. 5 m. 23, Zachód „ „ 6 m. 35
Długość dnia godzin 13 minut 12. Ubyło dnia od wczoraj 2 min.

Dr. Körber we Lwowie.

Wczoraj wieczorem prezydent ministrów przybył do naszego miasta i dziś od rana odbywa lustracyę urzędów. Z przybyciem do Lwowa dobiegła podróż dra Koerbera do połowy, więc można już o niej wyrobić sobie zapatrywanie zupełnie jasne, w przypuszczeniu, że dalszy ciąg tej podróży nie zdoła zmienić dotychczasowego jej charakteru. Otóż, jak czytelnicy nasi z relacyi o niej dokładnych, które podajemy, mogli się przekonać, podróż ta nosi na sobie cechę wielkiej serdeczności z obu stron. Kraj nasz wita dra Koerbera jako miłego gościa, dr. Koerber zaś okazuje we wszystkich swych przemówieniach i w całem zachowaniu się nietylko szczerą życzliwość dla nas, ale i zarazem chęć zjednania sobie wszystkich serc i umysłów. W postępowaniu jego nie ma najmniejszej przesady, nie rozdaje on obietnic, o których wie, że nie będzie mógł dopełnić, nie elektryzuje więc ludzi przez rzucanie słodkich obiecanek, mających w nicość się obrócić po pierwszem zetknięciu się z rzeczywistością.

Jedynym dysonansem w dotychczasowej podróży dra Koerbera było wystąpienie kilku pism radykalnych z powodu jego mowy, wypowiedzianej w Krakowie do reprezentacyi miasta. Mowę tę podaliśmy w numerze 198 z dnia 30 sierpnia. Powiedział on w tej mowie:

„Wielki ustrój gminny ma swoje tradycye, które muszą być szanowane, ale jest sztuką rozumnej administracyi torować drogę zmiennym potrzebom czasu, tak, aby cześć dla tego, co wiekowe, nie tamowała przystępu innowacyom. Miasto Kraków mimo różnorodnego składu swej ludności umiało zawsze zachować wewnętrzną zgodę i to jest stara, szacowna tradycya".

A następnie w toaście na cześć miasta Krakowa, wypowiedzianym na śniadaniu, które dla prezydenta ministrów dawał dr. Leo w Grandhotelu, rozwinął dr. Koerber obszerniej tę myśl. (Toast ten znajduje się w tym samym numerze *Przeglądu*, co powyższa mowa.) Powiedział on mianowicie:

„Tak żywa tradycya tutejsza i pietyzm, z jakim te cenne zabytki i relikwie narodowe są przechowywane, nie mogą pozostać bez wpływu na ducha i przekonania mieszkańców, dlatego też Kraków uchodzi za środowisko polskiego konserwatyzmu, o którym mówi się czasem jakby z zarzutem. Jest to niesłusznem.

Gdyby ten konserwatyzm trzymał się uparcie tego, co przestarzałe, zawzięcie zamykał bramy miasta i serca obywateli przed postępem, wówczas mogłoby się powiedzieć, że miasto i jego okręg opiera się duchowi czasu. Jednakowoż kto tylko rozważnie idzie naprzód, rozważniej, aniżeliby pragnęli zapaleńcy, kto dalej buduje bez burzenia tego, co już istnieje, ten daje dowód silnego charakteru. Ten zaś, w kim tylko nowość budzi dobre nadzieje, temu oczywiście bieg wypadków wydaje się zbyt powolnym. Czyje jednak wspomnienia złączone są z przeszłością — a miasto o tak bogatej i sławnej historyi ma do tego prawo — ten tylko z wahaniem godzi się na zerwanie z przeszłością, nawet wtedy, gdy sam wie, że nie może się od tej przyszłości uchylić. Takie wahanie jest bardzo uzasadnione. Miasto Kraków przy całej rozwadze, która dla wielu była zbyt powolna, postąpiło naprzód — jak już zaznaczyłem — tak widocznie i tak dzielnie, że chętnie wyrażam nadzieję, iż miasto i jego szanowny naczelnik wytrwają przy tym konserwatyzmie na pożytek wszystkich".

Ten ustęp nie podobał się naszym pismom radykalnym. Czyżby wolały, żeby dr. Koerber powiedział, iż należy wszystko burzyć, co przeszłość zostawiła, jakkolwiek to może być piękne, wzniosłe i szlachetne? Ale, powiadają one, dr. Koerber, podnosząc potrzebę szanowania wszystkiego tego, co nam przeszłość dobrego przekazała, lał wodę na młyn znienawidzonych Stańczyków. Nie sądzimy, żeby miał myśl popierania konserwatywnego stronnictwa krakowskiego, ale jeżeli lał wodę na jego młyn, to lał także wodę na młyn postępowców, bo podniósł przecież także potrzebę uwzględnienia postulatów ducha czasu. Nam się zdaje, że jeżeli na jaki młyn lał wodę prezydent ministrów, to chyba tylko na młyn rozumnego umiarkowania, które pojmuje, iż żadne społeczeństwo nie może stać na miejscu, ale odbywa ciągłą ewolucyę — ewolucyę, ale nie rewolucyę. Tymczasem panom postępowcom tak bardzo czas się dłuży, iż dopiero rewolucya zadowoliłaby ich życzenia.

Pomimo jednak tego dysonansu, który pojawił się w paru pismach, ale wcale nie zaznaczył się w postępowaniu ludności wobec dr. Koerbera, z przyjemnością konstatujemy, iż zarówno my jesteśmy zadowoleni z podróży prezydenta ministrów, jak i on z przyjęcia, które mu kraj zgotował.

Z tem wszystkiem piętrzą się przed nim postulaty, które kraj stawia do rządu, a liczba ich ogromnie rośnie. We Lwowie dr. Koerber zobaczy mnóstwo rzeczy, które naprawdę jak najpilniejszej naprawienia być winny. Zobaczy niemożliwe, urągające wszelkim pojęciom sądowe lokale, wynajęte u spekulantów, dla przybytków Temidy; zobaczy miasto, które pragnie właśnie dostroić się do ducha czasu i naprawić to, co biurokracya austryacka przez cały wiek zaniedbała, popadło w długi, a przecież jeszcze nie dokonało wszystkiego, co potrzebne jest ze względów kulturalnych i sanitarnych. Memoryał, jaki Rada miejska przedłoży dr. Koerberowi, wyłuszczy mu szczegółowie potrzeby Lwowa. Prezydent Tchorznicki zapewne nie będzie ukrywał przed szefem rządu tych strasznych nor, w których się mieści policya i sekcya III; wykaże mu także potrzebę przeniesienia kryminałów poza obręb miasta i urządzenia więzienia przy sądzie karnym w sposób taki, aby z niego zbrodniarze nie mogli urządzać spacerów na strychy sąsiednich kamienic.

Jeden z wybitnych naszych mężów stanu i kierowników naszej polityki oświadczył nam wczoraj, że nie zna ani jednego, choćby najdrobniejszego faktu, w którymby dotychczas dr. Koerber okazał jakąśkolwiek nieżyczliwość dla naszego kraju, ba, nawet jakąkolwiek wprost obojętność na postulaty stawiane przez nasz kraj.

„Znam wszystkie sprawy polityczne od początku powstania gabinetu dra Koerbera po dzień dzisiejszy, i niech mi kto przytoczy chociażby jeden fakt — mówił ten mąż stanu — pokazujący, że dr. Koerber jest dla nas źle usposobiony. Ja zaś przytoczę całe mnóstwo faktów świadczących, że on jest pełen jak najlepszych chęci dla naszego kraju, co więcej, że nie było dotąd prezydenta gabinetu, któryby z taką gotowością starał się zawsze uczynić zadość naszym potrzebom, o tyle oczywiście, o ile to było w jego mocy".

Słowa te bardzo wybitnego naszego polityka, a człowieka, który stale do kierowników naszej polityki od lat jakich dwudziestu należy, ogromnie są znamienne. Wprawdzie kursowały plotki, układane na temat, że dr. Koerber nas nienawidzi i chce nam szkodzić — ani jedna jednak z tych plotek nie ostała się dotąd; wszystkie czas obalił i wykazał, że były osnute na tle zawiści i prywaty. Sądzimy więc, że bez żadnej ukrytej myśli, ale z całą swobodą serca możemy powitać we Lwowie tego prezydenta gabinetu, który ze wszystkich, jakich Austrya dotąd miała, najgorliwiej i najodważniej stara się zaspokoić potrzeby naszego kraju.

Flota baltycka.

Nową armadę wysyła Rosya na wody japońskie. Trzy eskadry — w każdej po trzy pancerniki — nadto jeden krążownik klasy I i sześć łodzi torpedowych — oto skład tej armady. Płynie ona pod flagą wiceadmirała Rożdiestwieńskiego, a ma jeszcze dwóch kontr-admirałów, którzy się nazywają Enquist i Völkersam. Dziesięć dni będzie ona krążyła po Baltyku, po tej zaś próbnej żegludze, jeżeli ona dobrze wypadnie, wyruszy armada na Daleki Wschód. Jedno o niej zdanie wyrażają specyaliści angielscy, że się składa ze starych, często już naprawianych, nieobrotnych okrętów, z którymi Japończycy łatwo dadzą sobie radę. Rzeczywiście, są to kolosy może potężne, ale już przestarzałego typu, bo też innych Rosya nigdy nie trzymała na Baltyku, ponieważ jej strategicy zawsze utrzymywali i utrzymują, że na tem morzu możliwa jest dla niej tylko wojna obronna, przy której więcej znaczą twierdze, jak okręty. Gdyby ta flota była bezwzględnie dobra, toby już dawno wyruszyła na wschód. Lecz istotnie, trzeba ją było naprawiać, na co zużyto dużo drogiego czasu. A naprawa nie jest doskonała, skoro naprzykład się okazało, że krążownik „Orzeł", wypuszczony kilka dni temu z doków, zanim dopłynął z Petersburga do Kronsztadtu, już się tak zepsuł, że musiano go zostawić. Sama admiralicya rosyjska widocznie nie bardzo ufa naprawkom, jeżeli postanowiła zużyć jeszcze dziesięć dni drogiego czasu na krążenie tej armady w pobliżu petersburskich doków. Lecz przypuśćmy, że próbna żegluga wykaże dobry stan okrętów, i postarajmy się zbadać jej bojową wartość. — Przedewszystkiem, przeważają w niej liniowe okręty, owe pancerniki, które płyną powoli, a obracają się ciężko. Są to jakby pływające twierdze, które stanąwszy na miejscu, mogą dzielnie się bronić, lecz nie są w stanie atakować nieprzyjaciela, a tembardziej ścigać go, lub wynaleźć. Do tej pościgowej i wywiadowczej służby służą krążowniki, a tych Rosya prawie już nie ma. Do floty baltyckiej należy tylko jeden krążownik „Admirał Nachimow", a dwa, zepsute 11 sierpnia przez Kamimurę, naprawiają się teraz we Władywostoku. „Askold" i „Grozowoj" są rozbrojone w Szangaju. Krążowniki floty ochotniczej „Smoleńsk" i „Petersburg", oraz kupione w Hamburgu i uzbrojone okręty kupieckie, dobre są do służby policyjnej, ale nie do boju; one też wcale nie udadzą się na wschód. Zatem na japońskich wodach będzie miała Rosya za dni sześćdziesiąt — bo tyle czasu potrwa podróż — dziewięć pancerników, trzy krążowniki i pewną ilość łodzi torpedowych. Nic więcej, jeżeli, naturalnie, nie uciekną dwa bojowe okręty z niemieckiej zatoki w Kiao-Czau, dwa z Szangaju, wreszcie te niedobitki, które w porcie port-arturskim znajdują się nie wiadomo, w jakim stanie, gdyż jedni utrzymują, iż zabrano z nich działa do fortów, a inni — że te okręty ciągle się starają umknąć z oblężonej twierdzy.

Liczebna przewaga pancerników nadaje charakter całej armadzie. Ruchy jej będą ociężałe. Nie zdoła ona wykonywać pełnych brawury wycieczek, takich naprzykład, jak te, które robił kontradmirał Bezobrazow z krążownikami władywostockimi. Potrafi tylko przyjmować napady floty japońskiej, bombardować japońskie brzegi, oblęgać Port-Artur, jeżeli on już będzie w japońskich rękach, bronić Władywostoku, jeżeli się zacznie jego oblężenie, wreszcie potrafi utrudnić Japończykom dowozy z kraju na widownię wojny. Służba ta może być ogromnie pożyteczna dla Rosyi, a bardzo dla Japonii szkodliwa.

I tu właśnie trzeba podnieść wielką przezorność Japończyków. Całą swą flotę trzymali oni dotąd w możliwie ścisłej rezerwie, aby ją zaszanować na ową chwilę, gdy na widownię wojny przybędzie armada baltycka. Gdyby admirał Togo mniej szanował swe okręty, byłby je bliżej przysunął do Portu-Artura, więc blokada tej twierdzy byłaby tak zupełna, iż dowóz do niej żywności z Czyfu ani razuby się nie udał. Twierdza możeby już była wzięta, ale Togo straciłby część okrętów. On jednak wolał krążyć w oddaleniu 14-tu kilometrów i strzelać z tak daleka z małą celnością pocisków, byle jak najmniej uronić ze swej siły. Bo posiadać morze — to dla Japończyków główny warunek możliwości prowadzenia wojny na lądzie. Ich armia jest najściślej związana z flotą. Daleki i trudny ma dowóz Rosya — Japonia krótszy, lecz o wiele trudniejszy, bo ustawicznie narażony na różne niebezpieczeństwa: na burze, obłędne mgły, podwodne miny i napady nieprzyjaciela. Rosya ma przeciwnika tylko na samym końcu swej dalekiej drogi, — Japonia ma go i na tym końcu i prawie na samym początku. Zginie jej armia lądowa, choćby wciąż tylko zwyciężała, jeżeli panowanie na morzu przejdzie do Rosyan. Otóż o tem zawsze pamiętał admirał Togo, a rezultatem tej ogromnej przezorności jest to, że z ogólnej liczby 35-ciu okrętów bojowych, straconych w tej wojnie dotąd przez obie wojujące strony, wypada na Japończyków tylko dziewięć. Za to z całą świadomością zatopili oni 21 branderów.

Dziś więc przeciw flocie baltyckiej wystawią trzy pełne eskadry, z których jedna składa się z samych pancerników, druga (Kamimury) wyłącznie z krążowników, i trzecia (Uri) z torpedowców. Po japońskiej stronie będzie więc ogromna przewaga lekkich, szybkich i obrotnych okrętów. Zawsze w porę dowiedzą się oni, gdzie jest rosyjska armada, zawsze potrafią otoczyć ją rojem torpedowców, zawsze w razie potrzeby zdołają umknąć. Ta wojna już przekonała wszystkie admiralicye, że minął czas wielkich pancerników, bo one nie mogą dać sobie rady ze zjadliwymi torpedowcami, które są tem na morzu, czem jazda z konną artyleryą na lądzie. — Dlatego teraz Japończycy zapewne z zupełnym spokojem oczekują przybycia baltyckiej floty, chociaż niezawodnie nie lekceważą jej tak bardzo, jak europejscy jej krytycy.

Niezwykły strejk.

Strejki robotników wszelkiego rodzaju stały się w ostatnich latach tak pospolitem zjawiskiem, środkiem tak nadużytym i dlatego zużytym, że już nie zwracają na siebie prawie żadnej uwagi. Jeszcze kilka lat temu każdy strejk poruszał społeczeństwo, wśród którego wybuchł, niejeden poruszał opinię publiczną nawet dalekich krajów. Wszyscy starali się wniknąć w przyczyny zatargu i z reguły przypuszczali, że choć może robotnicy przesadne stawiają żądania, jednak w zasadzie zasługują na współczucie i poparcie. Zasiłki pieniężne, otrzymywane przez robotników strejkujących, w znacznej części pochodziły od osób, niemających nic wspólnego z socyalizmem. Dziś natomiast, gdy ludzie posłyszą o nowym strejku, wzruszają jeno ramionami. Zużyły się one, bo były nadużywane.

Jednak bywają i teraz strejki niezwykłe, z którymi koniecznie trzeba się zaznajamiać, jeżeli się chce znać, jakiemi drogami kroczy socyalizm. Do tak niezwykłych strejków należy marynarski, który powstał w Marsylii, a tak już się rozszerzył, że bierze w nim udział 11.750 majtków z okrętów kupieckich i pasażerskich. Jedynie po to, aby im pomódz, zastrejkowali także robotnicy w dokach, woźnice portowi, pakierzy, maszyniści, palacze, wreszcie oficerowie i kapitanowie statków. Jest to więc strejk bardzo podobny do niedawnego na kolejach węgierskich, a stał się on niezwykłym z powodu postawy, jaką względem niego zajął gabinet pana Combes.

Zwykle rządy zachowują się wobec strejków albo zupełnie neutralnie, strzegąc tylko porządku, albo też występują w roli pośredników pokojowych. Tak bywało nawet we Francyi, gdzie socyaliści należą do rządowego obozu. Natomiast teraz minister marynarki p. Pelletan oznajmił właścicielom okrętów, że jeżeli oni nie pojednają się z majtkami, to on będzie im odciągał za każdy dzień strejku pewną karę z subwencyi, jaką skarb państwa przyznał Towarzystwom okrętowym. A więc widocznie minister zbadał przyczynę strejku i uznał, że słuszność po stronie majtków? Bynajmniej. Oficerowie okrętów, zapytani, czy słuszny jest strejk, odrzekli, że nie, a zapytani następnie, dlaczegoż w takim razie przyłączyli się do niego, powiedzieli, że przecież oni są zawsze w zależności od majtków, którzy mogą psuć okręty, a nawet wrzucić oficerów do morza. Po zbadaniu powodów strejku, kapitan portu marsylskiego nazwał je „bezpodstawnemi pretensyami". Dlaczegoż więc w takim razie rząd stanął po stronie strejkujących majtków?

Wyjaśniają to paryskie dzienniki względami na wybory. Dziennik *Eclair*, organ wodza umiarkowanych radykałów Goblet'a, pisze w artykule pod tytułem „Combizm":

„Żaden strejk nie wywiera tak szkodliwych skutków na handel jak strejk morski. Dlatego właśnie republikański parlament, który zniósł wszystkie cesarskie dekrety, zachował jednak ustawę z r. 1852ego o zrywaniu kontraktów zawieranych między właścicielami okrętów a majtkami. Postanawia ta ustawa, że majtek, który samowolnie nie zjawia się do swych obowiązków na okręcie przez dni trzy, powinien być uważany za dezertera z wojska i odpowiednio sądzony. Po okrętowym strejku w r. 1898mym parlament republikański ułaskawił majtków, lecz ustawę z r. 1852ego potwierdził, aby zaś polepszyć byt majtków, wydał regulamin, w którym szczegółowo określono wszystkie obowiązki majtków i wszystkie ich dochody. Regulamin ten ułożono w porozumieniu z majtkami, przyczem w zupełności uwzględniono ich życzenia, jak o tem można się przekonać z protokołów izby deputowanych. Być może, iż od tego czasu, to znaczy w ciągu lat pięciu, zaszły w stosunkach ekonomicznych takie zmiany, iż regulamin powinien być poprawiony, jednak strejk musi być uważany za przekroczenie ustawy. Ale rząd nie czyni tego, owszem popiera strejk rozporządzeniem p. Pelletana, bo zapanował we Francyi Combizm, a czem on jest, powiemy krótko. Oto, jak wszędzie w republice, tak teraz w Marsylii gabinetowi p. Combes chodzi o to, aby podczas wyborów przeszła lista kandydatów ministeryalnych. W Marsylii nazywa się ona listą Flaissière'a. Między rządem a komitetem bastowników stanął układ, że oni oddadzą głosy robotników na tę listę, a za to rząd poprze strejk. To jest Combizm".

Więc to jest strejk tem niezwykły, że przy jego ogniu, w którym giną nietylko interesa handlowe, ale także przepisy ustawy, panowie ministrowie z gabinetu Combes'a pieką swoją pieczeń.

Dr. Körber w Galicyi.

Łańcut 31 sierpnia. Podczas obiadu na zamku hr. Romana Potockiego, gospodarz toastował na cześć dra Koerbera, witając go w swoim domu. Z prawdziwą radością — mówił — przyjęliśmy wiadomość o podróży Ekscelencyi do Galicyi, ponieważ jesteśmy przekonani, że będziemy mieli w Ekscelencyi życzliwego rzecznika naszego narodu i kraju.

Dr. Koerber odpowiedział:

Jestem bardzo obowiązany Ekscelencyi za łaskawe słowa, któremi mnie w tym domu powitał, chociaż znam lepiej Galicyę i jej stosunki, aniżeli to było przedstawiane w rozmaitych dla mnie „przyjaźnie" usposobionych (wesołość) dziennikach, to jednak uważam sobie za obowiązek w moim obecnym charakterze przybyć do kraju tego i starać się bliżej zaznajomić z jego stosunkami.

Jakkolwiek nie mogę zaprzeczyć, że z podróżą tą łączy się niemało trudów (wesołość), to jednak mogę powiedzieć, że one szczodrze są mi wynagrodzone nietylko przez to, co w kraju widzę, lecz także przez przyjęcia, jakie mi dotychczas w kilku domach zgotowano. Przyjęcie takie spotkało mnie także w tym domu, któremu nadaje niezwykłego uroku dostojna pani, umiejąca tak wiele dobrego zdziałać.

Prezydent zakończył toastem na cześć gospodarstwa.

Jarosław 31 sierpnia. Po lustracyi sądu powiatowego w Łańcucie i obiedzie na zamku, udał się wczoraj w południe dr. Koerber na dworzec. Pożegnany przez Romana hr. Potockiego, prezydenta Hausnera, oraz starostę z urzędnikami — odjechał o godzinie 1 m. 3 popołudniu do Przemyśla.

W Jarosławiu przedstawił się prezy-

---

13)

Jan Ogiński-Kontrymowicz.

WĘZEŁ GORDYJSKI

powieść.

(Ciąg dalszy).

— Ażeby prowadzić proces, trzeba mieć fundusze, a pani ich zupełnie mieć nie będziesz. Żaden adwokat za ściśnienie ręki nie podejmie się prowadzenia sprawy pani, tymczesem funduszami żony będę rozporządzał ja i również jak pani mam nadzieję, że wyrok dla mnie wypadnie korzystny, a kiedy go uzyskam nie będę zważał na żadne względy, będę bez litości!

Mówiąc to skruszył w palcach cygaro, które wydobył i twarz jego stała się tak straszną, że biedna kobieta spojrzawszy nań zadrżała i zaledwie wyszeptała:

— Biedna moja córka — biedna ofiara swojego zaślepienia.

— I złego kierunku wychowania, dodaj pani; ale nie skończyłem jeszcze wypowiedzenia moich uwag, racz jeszcze chwilę pani posłuchać mnie cierpliwie. Nie będę nadużywał mojego położenia, ani wyzyskiwał pani; nie jestem złym człowiekiem, gotów jestem do układów i pierwszy wyciągam rękę do zgody.

— Do układów, do zgody? Nie rozumiem pana, proszę wyraźniej się tłómaczyć.

— Bardzo chętnie to uczynię, gdyż sądzę, że będzie to pożyteczne dla nas obojga. Fakt się stał, jestem mężem córki pani i jeżeliby była nawet jakaś wątpliwość o tem w obliczu prawa krajowego, to nie podpada żadnej kwestyi w obliczu religii. W obliczu Boga bowiem jesteśmy na zawsze połączeni i związek nasz jest nierozerwalny. Nie istnieje prawo w kodeksie pozwalające na konfiskatę osobistego majątku kobiety, która dobrowolnie wyszła za mąż, mąż zaś jest naturalnym jej opiekunem i zarządzcą jej majątku, te prawa i mnie przysługują i mam obowiązek wezwać opiekę do złożenia rachunków z zarządu majątkiem małoletniej. Rozpatrywałem się szczegółowo w papierach, a nie ufając swojej kompetencyi wezwałem adwokata. Przy jego pomocy przekonałem się, żeś pani nietylko całą swoją sumę posagową wycofała, lecz z funduszów małoletniej obróciłaś na swoje potrzeby przeszło trzydzieści tysięcy rubli, o zwrot ich mam prawo panią wezwać i zmusić do oddania gdybyś jeszcze kiedy przyszła do majątku. Bo teraz pani nie masz nic, nic w całem tego słowa znaczeniu. Jeżeli więc pani zechcesz prowadzić ze mną wojnę, znajdziesz się w bardzo przykrem położeniu.

Przez czas całej tej długiej przemowy zięcia, twarz świekry, którą przy wejściu widzieliśmy rozognioną, zaczerwienioną, stopniami przychodziła do normalnego stanu. Zaczęła stygnąć — usta stawały się sine coraz więcej i nareszcie bladość rozpostarła się na całem obliczu.

Wrażenie to nie uszło uwagi bacznego spostrzegacza, błysk zadowolnienia przez chwilę zaświecił w jego oku — poprawiwszy się nieznacznie na kanapie, mówił dalej:

— Ja nie chcę pani wyrządzać przykrości najmniejszej — pokwitujemy panią zupełnie z rachunków i nie zostawimy pani bez funduszów na utrzymanie życia. Przyznamy jako istniejącą, wyczerpaną już sumę posagową pani: trzydzieści tysięcy rubli, ale tylko w znaczeniu dożywocia i od niej procent płacić będziemy. Przyznasz pani, że jestem wspaniałomyślny, z tym jednak wyraźnym warunkiem, że pani zrzeczesz się wszelkich procesów i pobłogosławisz nasze małżeństwo. To zapewni pani przyzwoity byt do śmierci, a nam da pożądany spokój.

W tej właśnie chwili, weszła do saloniku pani Hilderyng, trzymając na ręku małą dziecinę.

Na ten widok matka zerwała się z siedzenia, zadrżała na całem ciele i zdawało się, że się chce spiesznie oddalić z pokoju zaciąwszy usta. Hilderyng bacznie śledził każde jej poruszenie, ale nie odzywał się, dając czas do uspokojenia. Antosia z dzieciną na ręku, blada jak widmo, zbliżyła się do matki, uklękła przed nią i cichym, zaledwie dosłyszanym głosem wyszeptała:

— Matko przebacz i pobłogosław tę biedną istotę.

W tej chwili Roch zbliżył się także i ostentacyjnie klękając przy żonie, jak gdyby odgrywał próbę ułożonej komedyi wyrzekł:

— Pani, miej litość nad nami i nad sobą.

Walka jaka się odbywała w sercu oburzonej matki, musiała być straszna, gdyż nie mogąc się utrzymać na nogach, zachwiała się i padła zemdlona.

Pan Roch uśmiechnął się nieznacznie, ale natychmiast zadzwonił na służącą.

— Ja wychodzę mój aniołku, mówił, obracając się do żony, ty z Małgosią zajmij się i zaopiekuj matką, a gdy przyjdzie do przytomności powiedz jej, że ma we mnie przywiązanego zięcia, gotowego zawsze działać dla jej dobra.

ROZDZIAŁ III.

Intrygant bez maski.

W parę godzin po opisanej scenie pan Roch chodził dużemi krokami po swoim pokoju, paląc cygaro, czasem zatrzymując się i niecierpliwie nadsłuchując.

Zwykła komedya kobieca, to zemdlenie jejmości, ale to może podziałać na wyobraźnię tego cielęcia i gotowa się zbuntować. Ale na to ja nigdy nie pozwolę. — Trzeba mi jednak być ostrożnym, bardzo ostrożnym, stawka to duża, a przegranie partyi może być dla mnie katastrofą fatalną. Coś za długo nie mam żadnej wiadomości! — To mówiąc, zbliżył się do dzwonka, lecz w chwili, kiedy miał nacisnąć guzik, drzwi po cichu się otworzyły i weszła Małgosia.

Pan Roch szybko się zbliżył do dziewczyny i nie zważając na udany, czy prawdziwy opór, wycisnął pocałunek na zarumienionych jagodach pięknej subretki.

— No cóż? — cóż się tam dzieje z tą chorobą? czy stara nie myśli czasem robić testamentu?

— Nie bałamuć mój Rosiu, ani jej to nie powstało w myśli. Już jest zdrowa, płaczą tylko obydwie, a raczej pani Rochowa tylko płacze, a moja chodzi po pokoju i wymyśla na czem świat stoi. Za godzinę wyjeżdżamy stąd.

— Kto wyjeżdża? — zawołał, zrywając się Roch.

Dziewczyna roześmiała się na całe gardło i zbliżywszy się do kozety, zasiadła na niej, dając znak panu domu, żeby zajął obok niej miejsce.

— Nie obawiaj się mój koteczku — twoja wiedźma nie myśli się stąd ruszyć. Stara wyjeżdża tylko, i przysłała ci przezemnie list, w którym zapewne jest pożegnanie. To mówiąc, wyjęła z kieszeni fartuszka mały bilecik zaklejony i podała go.

Pan Hilderyng niecierpliwie obdarł brzegi bileciku i z wielką uwagą przeczytał go. List był bardzo krótki.

„Panie! Zbyt ważna to jest sprawa, ażebym się mogła zdecydować wyrzec o niej ostatnie moje słowo, bez zasięgnięcia rady prawnika; za tydzień albo pan odbierzesz odpowiedź przychylną swoim niegodziwym żądaniom, lub rozpoczniemy wojnę na śmierć i życie".

Kartka nie miała podpisu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dentowi ministrów tamtejszy starosta z personalem.

Przemyśl 31 sierpnia. Na tutejszym dworcu powitali dra Koerbera: starosta przemyski radzca dworu Lanikiewicz, prezydent sądu obwodowego dr. Spławski, prokurator państwa dr. Stebelski, prezes Tow. kredytowego ziemskiego dr. Kraiński, prezes Rady powiatowej dr. Czaykowski, poseł Królikowski, kierownik policyi radzca Mayer, burmistrz m. Przemyśla dr. Doliński, starszy radzca skarbowy Nestorowicz, oraz liczne tłumy publiczności, które zapełniły peron i ulice przed dworcem. Wysiadłszy z wagonu złożył dr. Koerber wizytę komendantowi korpusu generałowi Galgotzy'emu, poczem w towarzystwie radzcy dworu Lanikiewicza zwiedził budynek gimnazyum polskiego oprowadzany po nim przez dyrektora p. Piątkiewicza. Następnie złożył dr. Koerber wizyty biskupom: rz. kat. X. Pelczarowi i gr. kat. X. Czechowiczowi. Dalej zwiedził dawny kościół pojezuicki, restaurowany obecnie przez architekta Stanisława Majerskiego, oraz katedrę rz. kat., odnowioną staraniem X. biskupa Pelczara. Z kolei udał się dr. Koerber do ruskiego instytutu wychowawczego dla dziewcząt. Tam go powitali członkowie Rady zarządzającej, a jedna z dziewcząt wręczyła mu bukiet. Stamtąd udał się prezydent gabinetu do starostwa, gdzie go powitał radzca dworu Lanikiewicz. Po zwiedzeniu biur starostwa przyjmował dr. Koerber deputacye. Przedstawili się mu generał Galgotzy z generalicyą, X. biskup Pelczar z sufraganem X. biskupem Fischerem i kapitułą, X. biskup Czechowicz z kapitułą, prezes Rady powiatowej dr. Czaykowski z przedstawicielami okręgowego Tow. gospodarczego z prezesem ks. Władysławem Sapiehą na czele.

Dr. Czaykowski wypowiedział obszerną mowę, w której zaznaczył, że reprezentacya powiatu przychodzi wspólnie z oddziałem Tow. gospodarskiego, ponieważ wspólnie w powiecie pracują i wspólnie troszczą się o ekonomiczne podniesienie powiatu. Dalej podniósł, że reprezentacya widzi to z przyjemnością, iż prezydent gabinetu pragnie osobiście, o ile to jest możliwe, poznać stosunki kraju. Reprezentacya ma przekonanie, że rządowi powinno zależeć na dobrobycie tego kraju, lubo jesteśmy świadomi ciężkich stosunków parlamentarnych. W dalszym ciągu zaznaczył dr. Czaykowski, że tak reprezentacya powiatu, jak i oddział Towarzystwa gospod. żywi jak największe zaufanie do rządu na czele kraju stojącego, tj. do namiestnika i marszałka krajowego. Dalej wspomniawszy o strasznej klęsce posuchy, która wprost zagraża głodem, podniósł dr. Czaykowski, iż celem choćby częściowego zaradzenia złemu jest koniecznem: 1) aby administracya wojskowa całą ilość gryzu oddała do wyłącznej dyspozycyi oddziału Tow. gosp. i 2) aby bezpłatnie udzielano soli bydlęcej tak dla mniejszego jak i większego gospodarza; nadto prosił ministra o poparcie podjętych w tym względzie kroków. Dalej prosił dr. Czaykowski, aby rząd zezwolił na wywóz chudych świń, aby włościanie nie byli zmuszeni ich sprzedawać za bezcen, i aby rząd tak jak dotychczas udzielał zaliczek na koszt państwa. Mówca zwrócił następnie uwagę ministra na potrzebę przyśpieszenia w powiecie przemyskim regulacyi Sanu i jego dopływów. Dalej wskazał na niedogodności, jakie powiat ponosić musi z tego powodu, że Przemyśl jest fortecą, podniósł sprawę rewersów demolacyjnych, stałych kwaterunków wojskowych, ćwiczeń w strzelaniu podczas żniw itp. W końcu mówca wyraził nadzieję, że p. minister, poinformowawszy się osobiście o stosunkach w powiecie, wyda zarządzenia, aby klęska ta, choć w części była złagodzoną.

Dr. Koerber odpowiedział, że rząd zwróci baczną uwagę na następstwa tegorocznej posuchy, czego dowodzą wydane już dotychczas zarządzenia, jak zakaz wywozu paszy i ulgi taryfowe na kolejach. Co się zaś tyczy innych potrzeb miejscowych, zapewnił dr. Koerber deputacye o najlepszej woli rządu.

Następnie przedstawiła się ministrowi rada m. Przemyśla. Burmistrz dr. Doliński zwrócił uwagę d-ra Koerbera, że z powodu przemiany Przemyśla w fortecę musiano uchwalić plan regulacyjny, który dotąd gmina przeprowadza własnemi siłami, i prosi z tego powodu o subwencyę. Subwencya ta jest tem niezbędniejsza, że gmina rozpoczęła już przeprowadzanie rozmaitych inwestycyj, obliczonych na 2,700.000 koron, a tylu ciężarom sama podołać nie może. Mówca prosił również o zwiększenie policyi rządowej.

Z kolei przedstawili się ministrowi reprezentanci wszystkich władz i urzędów, izraelicka gmina wyznaniowa, deputacya 20 gmin z powiatu brzozowskiego i mieszkańców Dynowa, prowadzona przez posła Zdzisława Skrzyńskiego, z prośbą o opusty podatkowe z powodu suszy i pożaru, o przyśpieszenie regulacyi Sanu, o zaprowadzenie przymusowej asekuracyi od ognia i o pomnożenie liczby geometrów. Na przemówienie deputacyi odpowiedział dr. Koerber, że rząd dołoży starań, aby owe życzenia, o ile możności, były uwzględnione.

Wreszcie przyjął dr. Koerber deputacye dyetaryuszy sądowych, która prosiła o polepszenie bytu, i deputacyę robotników cywilnych, zajętych w magazynach wojskowych, która prosiła o zastosowanie dla nich ustawy o kasach chorych.

Ukończywszy przyjęcie deputacyj, udał się dr. Koerber do gmachu sądowego, gdzie go oczekiwał i powitał prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie dr. Tchórznicki z prezydentem sądu obwodowego dr. Spławskim. Dr. Koerber zwiedził wszystkie biura, poczem przedstawiono mu grono urzędników sądowych. Tu przyjął prezydent gabinetu deputacye izb: adwokackiej i notaryalnej.

O godzinie 7-ej wieczorem odjechał dr. Koerber do Lwowa. Na dworcu celem pożegnania go przybyli biskupi: XX. Pelczar i Czechowicz, oraz reprezentanci władz.

We Lwowie. O godzinie 8 wieczorem przybył prezydent ministrów dr. Koerber do Lwowa, w towarzystwie radzcy namiestnictwa Potockiego, prezydenta Tchórznickiego, który przyłączył się w Jarosławiu, oraz radzcy ministeryalnego Bleyleben'a, radzcy namiestnictwa Zaleskiego, wicesekretarza ministeryalnego Bieńkowskiego.

Na dworcu oczekiwali prezesa gabinetu: marszałek krajowy Badeni, wiceprezydent namiestnictwa hr. Łoś, kilku posłów do Rady państwa i sejmu, między nimi D. Abrahamowicz i Roszkowski, prezydent Małachowski z obu wiceprezydentami miasta Michalskim i Ciuchcińskim, radnymi, wice-prezes sądu Baczewski, referent spraw sądowych galicyjskich w ministerstwie sprawiedliwości radzca Zawadzki, wiceprezydent sądu apelacyjnego Dylewski, prezydent sądu krajowego karnego Bauch, wiceprezydent sądu krajowego karnego Przyłuski, starszy prokurator państwa Hayderer, starszy radzca wyższego sądu krajowego Misiński, dyrektor policyi Schechtel i i.

Po przywitaniu z obecnymi na dworcu przedstawicielami władz odjechał dr. Koerber do pałacu namiestnikowskiego.

Korespondencye.

Wiedeń 30 sierpnia.

(Narady polityków młodoczeskich. — Z historyi Mödlinga. — Epizod z pobytu herszta królobójców serbskich w Piszczanach).

(y) Z Pragi donoszą, że zgromadzenie wyborcze, zwołane przez prezesa klubu młodoczeskiego dra Pacaka do Chotieborza na dzień 4 września, odłożone zostało do 18 września. Tłumaczą to tem, że w pierwszej połowie wrześnie odbyć się mają między kierującymi politykami młodoczeskimi bardzo ważne narady, dotyczące dalszej polityki stronnictwa, stanowiska jego wobec rządu i taktyki, jaką prowadzić zamierza w Radzie państwa, i że zatem dr. Pacak będzie miał wyborcom swoim w dniu 18 września nierównie więcej do powiedzenia, niż dwa tygodnie przedtem. Wiadomo także, że dr. Stransky robi usilne zabiegi o skonsolidowanie stosunków klubu młodoczeskiego przez wciągnięcie do niego morawskich partyj postępowej i realistycznej i że w tym celu zaprosił przedstawicieli tych partyj na dzień 8 września do Przerowa na pogadankę polityczną.

W najbliższą niedzielę rozpoczynają się w Mödlingu wielkie uroczystości z powodu jubileuszu tysiącletniego istnienia tego miasta, oddalonego od Wiednia o 16 kilometrów i będącego poniekąd jego przedmieściem, gdyż co roku liczne zastępy Wiedeńczyków udają się tam na letni pobyt. Z obszernej monografii Mödlingu, wydanej właśnie z okazyi tegorocznego jubileuszu, warto poznać kilka najważniejszych dat historycznych. Kiedy właściwie założono Mödling, to do dziś dnia nie jest stwierdzone, ostatnimi laty wszakże znaleziono stary dokument z roku 904, a mianowicie kontrakt zamiany biskupa passawskiego Burcharda z niejakim Madalwinem i w tym dokumencie jest wzmianka o Mödlingu, stąd dowód niezbity, że już w roku 904-tym istniał on — i dlatego w roku bieżącym urządzają tysiącletni jubileusz. W jedenastem stuleciu panujący książęta z rodziny Babenbergów nieraz przenoszą swą rezydencyę do Mödlingu i budują tam na stromej górze zamek, z którego dziś jeszcze zachowały się malutkie szczątki.

Po wygaśnięciu rodu Babenbergów nastały ciężkie czasy dla Mödlingu. W r. 1252 spustoszyli go Węgrzy pod królem Belą, wymordowali setki mieszkańców, zburzyli zamek, a całą miejscowość puścili z dymem. Długo potem nie mógł podnieść się Mödling, aż dopiero Albrecht I wziął go na nowo w swą opiekę, nadał mu prawa miasteczka i odbudował zniszczony zamek. W r. 1362 zdobył zamek Mödlingski głośny swego czasu awanturnik Herman z Cylei i uczynił go gniazdem raubritterów, siejącem postrach na całą okolicę i omijanem z daleka przez podróżnych, zdążających do Wiednia. W r. 1446 zajął Mödling król węgierski Maciej Korwin i nałożył na niego dotkliwy haracz, zaś w r. 1529 zjawiły się pod jego murami hordy tureckie, zdążające z Węgier na Wiedeń, i zniszczyły odbudowane dopiero niedawno miasto. Nie poszanowały go także burze szesnastego stulecia, wywołane przez reformacyę i dopiero w siedmnastym wieku poczęło ono zwolna dźwigać się z upadku. Ku końcowi jednak 17-go wieku nawiedziły je nowe ciosy, straszniejsze od poprzednich. W r. 1679 srożyła się w Mödlingu, podobnie jak i w Wiedniu, zaraza i pochłonęła mnóstwo ofiar, w cztery lata zaś później, w r. 1683 nastał istny sądny dzień dla ludności Mödlingu.

Zastępy tureckie pod wodzą Kara Mustafy zatrzymały się także pod murami Mödlingu, mieszkańcy postanowili stawić rozpaczliwy opór, drogo jednak przypłacili to, gdyż Turcy zdobyli miasto i w pień wycięli całą jego ludność. Gdy ostatecznie dzięki bohaterskiemu królowi polskiemu Janowi Sobieskiemu i polskiemu rycerstwu uwolniona została Austrya od najazdu tureckiego, przedstawiał Mödling jedno wielkie pustkowie i musiano aż ze Styryi ściągnąć kolonistów, aby zaludnić go na nowo. Było to już jednak ostatnie nieszczęście, jakie przechodził Mödling. Wiek ośmnasty przeszedł spokojnie, a także dziewiętnasty nie przyniósł żadnych przykrości, prócz parokrotnego przemarszu wojsk francuskich w r. 1809. W ciągu zaś ostatnich lat kilkudziesięciu podnosi się Mödling niesłychanie szybko. W r. 1874 liczył wszystkiego 4700 mieszkańców, a w r. 1900 spis ludności wykazał przeszło 16000 stałych mieszkańców. Mödling jest dziś siedzibą starostwa, gimnazyum i szkoły realnej, a w tym roku przenoszą tam także wojskową akademię techniczną z Wiednia.

Z miejscowości kąpielowej Piszczan donoszą do dzienników tutejszych, że bawi tam na kuracyi serbski pułkownik Maszin, jak wiadomo jeden z głównych przywódzców zeszłorocznej rewolucyi pałacowej w Belgradzie, która okryła się w oczach całego cywilizowanego świata wieczną hańbą okrutnem wymordowaniem serbskiej rodziny królewskiej. W Piszczanach unikają go wszyscy. Między innymi bawi tam na kuracyi także artystka czeskiego teatru narodowego w Pradze p. Kwapilowa, która była dawniej na gościnnych występach w Belgradzie i poznała się tam z pułkownikiem Maszinem. Owóż Maszin zobaczywszy pewnego dnia p. Kwapilową na promenadzie w Piszczanach, ukłonił się jej i chciał z nią zawiązać rozmowę, ona jednak uciekła czemprędzej. Nazajutrz znów ją spotkał Maszin, a widząc, że ona znów odwraca się od niego zapytał: „Dlaczego pani ucieka? Czy pani boi się mnie?“ Wtedy artystka rzuciła mu pogardliwe spojrzenie i rzekła: „Nie jestem królową, abym się miała bać pana“.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Ze źródeł rosyjskich).

Londyn 31 sierpnia. Do biura Reutera donoszą z Laojanu pod datą 30 bm. o godz. 6 rano: Od godz. 5tej rano słychać w kierunku południowym ogień działowy. Ogień artyleryi trwał tylko krótki czas. Wczoraj wieczorem usiłowali Japończycy zająć jeden z punktów, położony o 5 mil na zachód od dworca, rozprószono ich jednak. Sądzą, iż oczekiwana walna bitwa dziś się rozpocznie.

Petersburg 31 sierpnia. Telegram jenerała Sacharowa, wysłany do sztabu generalnego dnia 30 bm. opiewa: Wczoraj ustawił nieprzyjaciel działa i skierował je na wszystkie nasze pozycye. O godzinie 5 rano zaczęła się gorąca walka artyleryi. O godzinie 9 stwierdzono, że główny atak Japończyków skierowany jest na centrum naszych pozycyj. Ogień szrapneli nieprzyjacielskich wyrządził kilku oddziałom naszych wojsk dość znaczne straty. Komendant 6-tej bateryi wschodnio-syberyjskiej brygady, podpułkownik Pokatilow padł. Japończycy kierują zawzięty atak na nasze centrum, a o godz. 9-tej rano byli w bezpośredniej bliskości naszych przednich straży.

Petersburg 31 sierpnia. (Oficyalnie). Telegram jenerał-lejtnanta Sacharowa do sztabu jeneralnego z dnia 29 b. m. opiewa: Dziś popołudniu rozpoczął nieprzyjaciel z wyżyn, położonych na południe od Wanbataj, żywą kanonadę na wszystkie nasze pozycye. Ogień trwał do godziny 7 wieczorem. Na prawem skrzydle południowej grupy naszej armii operował jeden oddział. Oddział ten dnia 28 b. m. wstrzymał marsz nieprzyjacielskiej kolumny, która usiłowała obejść nasze prawe skrzydło. Wśród trudnych warunków, w istnym labiryncie wąwozów, na rozmokłych drogach, na terenie zarośniętym na wysokość człowieka, oddział ten miał wielkie trudności do zwalczenia. Dnia 29 b. m. wyśledzono rozległe japońskie biwaki w dolinie Szikko koło Sidiansia na zachód od toru kolejowego. Dalej spostrzeżono ruchy nieprzyjacielskie koło Bamatun.

Pół sotni kozaków pod komendą porucznika Koniewa spotkało na drodze do Tantaj oddział złożony ze 150 Chunchuzów i rozbiło go. Dowódzca bandy i 47 Chunchuzów padło, czterech dostało się do niewoli. W skutek rozbicia tej bandy przywrócono spokój w okolicy i uwolniono ją od napadów band chunchuskich.

Londyn 31 sierpnia. Biuro Reutera donosi: W sprawie poszukiwania rosyjskich krążowników „Smoleńsk“ i „Petersburg“ admiralicya ogłasza: „Ponieważ rząd rosyjski zwrócił się do rządu angielskiego z prośbą wydania zarządzeń, by znajdującym się obecnie na wodach południowo-afrykańskich okrętom rosyjskiej floty ochotniczej „Smoleńsk“ i „Petersburg“ dostarczyć ważnych wiadomości, naczelny komendant stacyj portowych Przylądka wyruszył dnia 26 b. m. z trzema okrętami wojennymi celem wyszukania wspomnianych rosyjskich okrętów. Także dwa inne okręty wojenne angielskie otrzymały takie polecenie. Prócz tego wydano odpowiednie rozkazy dowódzcom południowo-afrykańskich stacyj okrętowych i dwom innym okrętom, przebywającym koło przylądka St. Vincent.

Londyn 31 sierpnia. Do *Standard*'a donoszą z San Sebastian: Komendant rosyjskiego krążownika „Don“ odpowiedział na wezwanie władz w Vigo, by w przeciągu 24 godzin opuścił port, — że okręt jego musi dokonać naprawy maszyn i dlatego jeszcze 5 dni zostać w porcie. Władze zasięgnęły informacyj w Madrycie. „Don“ ma 17 dział i 400 ludzi załogi.

Vigo 31 sierpnia. Rosyjski krążownik „Don“ wczoraj opuścił port tutejszy.

Kronsztad 31 sierpnia. Eskadra baltycka przybyła do tutejszego portu.

Petersburg 31 sierpnia. Na zapytanie, wystosowane przez rosyjską agencyę telegraficzną do Rewlu z powodu rozpowszechnianych w prasie zagranicznej pogłosek o eksplozyi na pancerniku „Kniaź Suworow“, nadeszła odpowiedź, iż pogłoski te nie są prawdziwe. Pancernik ten skończył ćwiczenia dnia 29 bm. i wyruszył wraz z eskadrą z Libawy na pełne morze.

Wiedeń 31 sierpnia. Według telegraficznych wiadomości austryacki okręt wojenny „Aspern“ zawinął do Czifu.

(Ze źródeł japońskich).

Tokio 31 sierpnia. (Biuro Reutera). Straty japońskie pod Anping wynosiły około 2.000 zabitych i rannych. Straty Rosyan są również bardzo znaczne. Japończycy zabrali koło Anping i Anszanczan 16 dział.

KRONIKA.

Lwów 31 sierpnia.

Program pobytu dr. Koerbera we Lwowie jest następujący: Dziś od godziny 8 do 10 rano lustracya sądu krajowego wyższego i krajowego, audyencye w gmachu sądu krajowego wyższego. Od pół do 11 zwiedzanie namiestnictwa, poczem do godziny 1 popołudniu przyjęcia władz, korporacyj etc. oraz posłuchania w namiestnictwie. Od godziny 4 do 7 popołudniu przejażdżka po mieście, zwiedzanie pałacu sejmowego, cerkwi św. Jura, Zakładu narodowego im. Ossolińskich, Instytutu Stauropigiańskiego, rzeźni miejskiej etc.

Jutro o godzinie 9 rano poświęcenie Muzeum przemysłowego, o 10-tej obejrzenie Zakładu karnego, oraz nowych aresztów policyjnych, o 2 min. 9 popołudniu odjazd ze Lwowa (stacya Podzamcze) w kierunku do Tarnopola.

Wiec ruski. Dziś w południe w sali lwowskiej Filharmonii rozpoczął swoje obrady wiec ruski, o którego zwołaniu przez rusko-ukraińskich polityków pisaliśmy przed dwoma i trzema dniami w kronice. Obradom przewodniczą dr. Kost' Lewicki i Petrycki. Krzykliwe odezwy rusko-ukraińskiej partyi odniosły pewien sukces, gdyż na wiec przybyło około ośmiuset uczestników, przeważnie podlwowskich chłopów ruskich.

Sejm galicyjski ma być zwołany na 30-go września.

Z powodu klęski posuchy wydał namiestnik Potocki następujące rozporządzenie do wszystkich zarządów lasów i dóbr państwowych: „Niebywała klęska posuchy, która nawiedziła kraj nasz w bieżącym roku, i zagraża szczególnie posiadaczom mniejszych gospodarstw wiejskich niebezpieczeństwem, że z braku paszy i ściółki nie będą mogli utrzymać przez zimę swego żywego inwentarza, nakłada na zarząd dóbr państwowych obowiązek niesienia pomocy ludności klęską tą dotkniętej.

Polecam przeto zarządowi, aby ułatwiał ludności wiejskiej nabywanie trawy i liścia na karmę dla bydła przydatnego (jasion, lipa, iwa, leszczyna, jawor, osika, buk, dąb, olsza), tudzież mchu i ściółki w lasach tamtejszych, jednakże z wyłączeniem lasów, mających grunta piaszczyste, a to wydając licencye odnośne, z opustem 50 procent cen taryfowych“.

Poświęcenie sztandaru polskiego Tow. gimnastycznego „Sokół“ w Sokalu odbędzie się w niedzielę 11 września. Rano będzie nabożeństwo uroczyste, poświęcenie sztandaru, wbijanie gwoździ pamiątkowych i pochód przez miasto, popołudniu zaś festyn i ćwiczenia popisowe.

Wpisy do sześcioklasowego gimnazyum żeńskiego Zofii Strzałkowskiej odbywać się będą 31 sierpnia i 1, 2, 3, 4 września codziennie od 10—12 przed południem i od 4—6 po południu przy ulicy Pańskiej 16. Egzamina poprawcze i wstępne do wszystkich klas gimnazyalnych odbędą się 5 września, o godzinie 4 popołudniu.

Nowy rok szkolny a przemysł rodzimy. Biuro Ligi pomocy przemysłowej zwraca się niniejszem do ogółu rodziców z prośbą, aby przy obecnych zakupnach dla swoich dzieci pamiętali o obowiązku prawego obywatela kraju do popierania przedewszystkiem o ile możności własnej naszej wytwórczości. Z nowym rokiem szkolnym zwiększa się poważnie ruch w rozmaitych działach przemysłu i handlu; potrzeba ubrań, bielizny, przyborów szkolnych, zeszytów, ołówków, piór, bloków rysunkowych, atramentu, tek szkolnych i t p. Dotychczas płaciliśmy i płacimy jeszcze milionowy haracz corocznie zagranicy za zakupna robione w tym czasie. — Pamiętajmy o tem, że niedostatek przygniatający cały kraj wzmaga się z każdym centem wywiezionym z kraju za towar, którego dostarczyć może nasza własna wytwórczość. Uczmy przy tej sposobności dzieci nasze zdrowego i praktycznego patryotyzmu, pamiętając, że kto własnej pracy nie ceni, nie śmie marzyć o odrodzeniu.

Z Towarzystwa sztuk pięknych. JE. prezydent ministrów dr. Körber zwiedzi wystawę Towarzystwa sztuk pięknych we czwartek dnia 1-go września o godz. 9 tej przed południem.

Niedorzeczność. Po Borysławiu obiega niedorzeczna pogłoska, mianowicie, iż lada chwila wybuchnie tam ponowny strejk i to nietylko z wiedzą, ale nawet z rozkazu rządu, który jest rzekomo bardzo niezadowolony, że właściciele kopalń nie chcą dać dwugodzinnego wypoczynku robotnikom, mimo gwarancyi rządu. Pogłoski takie szerzą się nietylko między ludnością nie mającą z kopalniami żadnej styczności, ale nawet wśród wiertaczy, z których jeden z najgłębszem przekonaniem miał twierdzić, że w czwartek, to jest jutro zjedzie do Borysławia sam komisarz Piwocki i będzie pilnował, aby ludzie nie szli do roboty.

Wątpimy bardzo, żeby nawet wśród pospólstwa mogły znaleźć wiarę podobnie niedorzeczne pogłoski, jeżeli jednak krążą one wśród ludzi, to warto byłoby zbadać kto je rozszerza i w jakim celu.

Uznanie obrazu za cudowny. Ojcowie Redemptoryści z Tuchowa donoszą, iż otrzymali z Rzymu dekret x. kardynała Rampolli, archipresbytera kapituły watykańskiej, zawierający uznanie obrazu N. Maryi Panny w Tuchowie za cudowny i pozwolenie na uroczystą tegoż obrazu koronacyę. Na koronatora wybrała kapituła watykańska x. biskupa Leona Wałęgę, jako ordynaryusza dyecezyi, w której się znajduje cudowny obraz. Uroczystość koronacyjna rozpocznie się 1 października, tj. w sobotę przed niedzielą różańcową. Główny akt koronacyi odbędzie się dnia następnego podczas sumy. Nabożeństwo trwać będzie przez całą oktawę, podczas której przyobiecali celebrę x. biskupi. Oktawa zakończy się w drugą niedzielę października, tj. 9, uroczystą procesyą z obrazem cudownym. I jubileusz tegoroczny i dawna tradycya koronacyj cudownych obrazów w Polsce i przepis wyrażony w dekrecie koronacyjnym nakazują, aby ta uroczystość odbyła się jak najwspanialej. Dlatego też O. O. Redemptoryści zwracają się do wszystkich wiernych czcicieli N. M. P. z prośbą, aby jak najliczniej na tę uroczystość przybyli.

Zmarli. W Krakowie: X. Franciszek Kamiński, kapłan zgromadzenia X. X. Misyonarzy, przeżywszy lat 69; Adolf Lgocki, właściciel dóbr Tymowa, w 49-ym roku życia. — W Czatkowicach pod Krzeszowicami zmarł nagle na udar serca dyrektor gimnazyum św. Jacka w Krakowie, bardzo przez młodzież kochany, Tadeusz Skuba, kawaler orderu Franciszka Józefa, wielce zasłużony pedagog. — W Zakopanem Włodzimierz Szelutta Żebrawski, emer. inspektor kolei północnej, komandor rosyjskiego orderu św. Anny I. klasy, przeżywszy lat 70. — We Lwowie, Julian Fąfara, inspektor lwowskiej rady szkolnej okręgowej, przeżywszy lat 55. Zmarły położył wielkie zasługi około rozwoju naszego szkolnictwa ludowego, które też przez przedwczesny zgon jego ogromną ponosi stratę. R. i. p.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 13, w poł. + 18. Bar. 766. Spada. Prześliczna pogoda.

Z życia.

— Wybrałem ci, droga córeczko, męża.

— Dobrze, ale materyał na ślubną suknię to już ja sobie sama wybiorę.

Jedno drugiego warte.

— Płacę za obiad.

— Przepraszam pana, ten gulden nie jest dobry.

— Tak, ale i obiad był nie lepszy.

Widowiska i koncerty.

Teatr ludowy. (Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). Dziś: „Zmykajmy,“ krotochwila w 3 a. z francuskiego Honequina. — We czwartek „Żabusia,“ sztuka w 3 a. G. Zapolskiej.

Teatr miejski. Dziś: „Anonimy,“ krotochwila w 3 a. Devalieres'a i Marsa. — We czwartek „Wróg ludu,“ dramat w 5 a. H. Ibsena.

Głosy publiczności.

Podziękowanie. Zarząd Koła przemyślańskiego T. S. L. składa niniejszem podziękowanie Ekscelencyi hr. Romanowi Potockiemu za darowanie pół morga gruntu w Przemyślanach pod budowę domu, mającego pomieścić Czytelnię ludową i ochronkę.

Stanisław Wybranowski prezes. *Marya Ciepielowska* sekretarka.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 29 września.

(Z). Jak wiadomo, centralne biuro sprzedaży kartelu cukrowego zwinięte zostaje z dniem 1 września i wszystkie należące do kartelu rafinerye mogą po 1 września b. r. sprzedawać ten cukier, jaki jeszcze posiadają, po cenach, jakie same uznają za stosowne, podczas gdy dotychczas kartel dyktował ceny, a rafineryom wolno było sprzedawać cukier tylko za pośrednictwem centralnego biura sprzedaży. Wspomniane wyżej zwinięcie centralnego biura sprzedaży cukru kartelowego z dniem 1 września nie oznacza bynajmniej, że wogóle kartel cukrowy przestał istnieć, zawiąże się on niezawodnie na nowo za kilka tygodni, gdy nowa kampania będzie już w toku; na razie będzie ono miało tylko ten skutek, że na podstawie owych nielicznych zresztą zapasów cukru z zeszłorocznej kampanii, jakie znajdują się jeszcze w niektórych rafineryach, rozwinie się spekulacya giełdowa w cukrze. Jakoż od kilku dni już liczni interesenci z branży cukrowej zakupują w kancelaryi tutejszej giełdy towarowej karty, uprawniające ich do uczęszczania na tę giełdę i robienia tam interesów. Przed kilku laty spekulacya giełdowa w cukrze uprawiana była na wielką skalę i niejeden kupiec stracił na niej majątek.

Z Berlina donoszą, że onegdajsza uchwała akcyonaryuszy kopalń węgla „Hibernii“, odrzucająca ofertę rządu pruskiego co do upaństwowienia tego przedsiębiorstwa, nie usunie — jak się zdaje — tej sprawy z porządku dziennego, lecz znajdzie ona swój epilog w całym szeregu procesów sądowych. Mianowicie działający z ramienia rządu bank drezdeński występuje z zarzutem, że firmy Bleichrödera i berlińskiego towarzystwa handlowego, które przeparły sobotnią uchwałę, dysponowały znaczną liczbą akcyi „Hibernii“, nie stanowiących ich własności, lecz wypożyczonych tylko specyalnie na to zgromadzenia za pewną opłatą. Na tej podstawie ma bank drezdeński nadzieję na drodze sądowej obalić ostatnią uchwałę i na nowem zgromadzeniu akcyonaryuszy przeprzeć wniosek o upaństwowienie „Hibernii“.

Wedle ostatnich wiadomości z Antwerpii, wartość zniszczonych tam przez pożar zapasów nafty wynosi od 10 do 12 milionów franków.

Zarząd Towarzystwa alpejskiego zamierza skonwertować $4^1/_2$ procentową pożyczkę pryorytetową, zaciągniętą przed laty przez to Towarzystwo, na $3^1/_2\%$, a już przynajmniej na 4%. Z pożyczki owej pozostaje obecnie niespłacona jeszcze reszta wynosząca 8,127.000 guldenów w złocie.

Gmina Kindberg w Styryi zakupiła od znanego przemysłowca Karola Wittgensteina znaną fabrykę kos, znajdującą się w tej miejscowości i prowadzić ją będzie we własnym zarządzie, przyczem rozszerzy ją znacznie i wytwarzać będzie w niej także światło i siłę elektryczną na usługi kilku okolicznych przedsiębiorstw przemysłowych. Pieniądze na ten interes pożyczył gminie Kindbergu centralny bank niemieckich kas oszczędności w Pradze.

§ **Cennik ziemiopłodów w Krakowie** z dnia 30 sierpnia 1904 r. w Hali zbożowej. Tendencya słaba, dowozy znaczne.

Pszenica biała 9.90—10.10, czerwona i żółta 9.90—10.15, żyto nowe 8.00—8.30, targ. 7.90—8.00, Jęczmień browarny 7.75—8.25, na krupy 6.90 do 7.40, owies 7.15—7.25, tatarka 8.50—9.20, kukurudza nowa 0·00—0.00, stara 8.30—8.60, cinquantin nowa 0.00 do 0.00, cinquantin stara 8 30 do 8.60, Groch Wiktorya 11.50—13.00, zwykły 10.00—11.00, past. 10·0 —11.00. Fasola cukr. 13.50 —15.00, długa 11.50—12.50. Fasola krótka 10.50—11 50, perłowa 12.00—13.00. Wyka 7.00—7.75. Siemię lniane 10.50 do 11.—, konopne 11·00—11.50. Mak niebieski 26.00 do 28.—, szary 24.00 do 26.—. Espar etta 11.25 do 11.75, Otręby pszenne 5.40—5.60, otręby żytne 5.60—5.70. Mąka czerwona 6.60—6.70. Ofagi 4.60 do 4·90. Słoma żytnia długa 2.20 do 2.40. Siano zwyczajne stare 4.40—4.80. Koniczyna pastewna 5.00 do 5.60. Siano nowe 0.00—0.00. Soczewica 15.00—18·00. Proso zwykłe 6·50—7 00. Rzepak zimowy nowy 11·00—11·25 Ceny notowane za 50 kigr.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Paryż 31 sierpnia. Do Ajencyi Havasa donoszą z Aten, że ks. Jerzy grecki wczoraj wyjechał do Kopenhagi. Jak słychać, chce on odwiedzić kilka dworów europejskich, aby uzyskać przyrzeczenie uznania przyłączenia Krety do Grecyi. Książę oświadczył, że w razie nieprzyjęcia tej propozycyi nie ma on zamiaru objąć po upływie obecnego terminu, tj. 31 grudnia 1905, ponownie urzędu komisarza Krety.

Rzym 31 sierpnia. *Osservatore romano* donosi, że biskup z Laval wczoraj dobrowolnie złożył w ręce Papieża zarząd swej dyecezyi, który mu powierzyła Stolica św. w myśl przepisów prawa kanonicznego.

Wiedeń 31 sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza odręczne pismo cesarskie, w którem Monarcha z żalem przyjmuje przejście w stan spoczynku pierwszego prezydenta Trybunału kasacyjnego dra Habietinka i w uznaniu jego zasług nadaje mu wielką wstęgę orderu Leopolda. — Cesarz zamianował drugiego prezydenta trybunału dra Emila Steinbacha pierwszym prezydentem, a prezydenta senatu dra Ignacego Rubera drugim prezydentem trybunału.

(Depesze popołudniowe).

Bukareszt 31 sierpnia. Rząd zniósł cła importowe od siana, słomy i innych artykułów paszy.

Kraków 31 sierpnia. Wczoraj w nocy wybuchł we wsi Przegorzały pod Krakowem groźny pożar, ofiarą którego padł folwark, należący do probostwa kościoła Wszystkich Świętych. Straż pożarna krakowska i pogotowie wojskowe zdołały pożar zlokalizować.

Kraków 31 sierpnia. Do katedry na Wawelu nadszedł już pomnik bronzowy kardynała Jerzego ks. Radziwiłła, wykonany i odlany przez Piusa Welońskiego. Pomnik ustawiony zostanie w tych dniach w jednej z kaplic katedry.

Poznań 31 sierpnia. Dzienniki tutejsze podają, że pensya p. Eskowskiej, istniejąca od 45 lat w Poznaniu z prawem publiczności została zamknięta. Jako powód zamknięcia podano, że uczenice pensyonatu na lekcyach robótek gorliwie uczyły się języka polskiego.

Wojna.

Petersburg 31 sierpnia. Ros. Ag. tel. donosi z Mukdenu: Wczoraj rano toczyła się koło Laojanu bardzo zacięta walka. Wszystkie usiłowania Japończyków, by obejść nasze skrzydło, nie udały się. Słychać, że nieprzyjaciel stracił więcej jak 10 dział. Szczegółów brak.

Pobyt dra Körbera we Lwowie.

Dziś o godzinie 8 rano przybył prezydent ministrów dr. Koerber w towarzystwie radzcy Zawadzkiego do odświętnie wewnątrz choiną i kwiatami przystrojonego, gmachu wyższego sądu krajowego przy ulicy Batorego. Z westybulu do biur prezydyalnych przeprowadził dra Koerbera dra. Tchórznicki. Tu po krótkiem przywitaniu prezydenta ministrów przez dra Tchorznickiego, wiceprezydenta Przyłuskiego i radzcę Misińskiego, odbył dr. Koerber wizytacyę biur, po której udał się do wielkiej sali sądu przysięgłych, gdzie odbyło się uroczyste powitanie. Dr. Tchórznicki przemówił w te słowa:

(Mowa JE. prezydenta Tchórznickiego.)

Wasza Ekscelencyo! Jaśnie Wielmożny Panie Ministrze!

Imieniem stanu sędziowskiego tego okręgu apelacyjnego i imieniem gremiów wyższego Sądu krajowego i Sądu krajowego mam zaszczyt powitać Waszą Ekscelencyę i korzystając z obecności szefa rządu i pierwszego doradzcy Korony, daję przedewszystkiem wyraz naszym uczuciom niezmiennej wierności i przywiązania dla uświęconej osoby naszego najwyższego naczelnika sądownictwa i dla Najwyższego Domu cesarskiego.

Niech mi będzie wolno wyrazić następnie Waszej Ekscelencyi głęboko odczutą wdzięczność naszą za chętne zainteresowanie, które Wasza Ekscelencya wśród nawału najważniejszych spraw państwowych z zadziwiającą wprost energią poświęca tak sprawom sądownictwa tego okręgu w ogólności, jak i osobistym życzeniom i dolegliwościom poszczególnych urzędników sądowych wszelkiej rangi. Ten fakt, że najwyższy szef sądownictwa zaszczyca nas swoją obecnością, że postanowił osobiście przekonać się o działalności tutejszych sądów, pracujących w trudnych warunkach i rozejrzeć się w potrzebach sądownictwa w tym okręgu, działa na nas wszystkich dodatnio i podnosi chęć do pracy.

Wasza Ekscelencya nabierze w toku podróży niezawodnie przekonania, że sędziowie tego okręgu, stosując się do intencyi władzy centralnej, starają się wykonywać swój urząd szybko i w sposób ściśle bezstronny, podporządkowując się ustawom i wymogom handlu. Następnie, że nieuchronne niestety wśród tak wielkiego zastępu urzędników wypadki zapomnienia obowiązków, albo niedostatecznej pilności, przeciw którym zresztą występuje się w sposób przepisany, zdarzają się tylko wyjątkowo.

Jeżeli może mimo to gdzieniegdzie, w każdym razie w rozmiarach nieznacznych, szybkość albo wynik postępowania nie dorównują rezultatom, osiąganym w prowincyach zachodnich, to spodziewam się ze strony Waszej Ekscelencyi rozważnej wyrozumiałości. — Przyczyną tego nie jest mniejsza wydatność pracy lecz po części niektóre właściwości kraju i stron, na które władza sądowa nie ma wpływu. — Oprócz tego przewleka często tok postępowania także niedostateczne — w porównaniu z rozmiarami czynności — obsadzenie wielu sądów siłami kancelaryjnemi i pisarskiemi, co wstrzymuje szybką ekspedycyę i wykonanie orzeczeń sądowych.

Spełnienie zadania utrudnia znacznie niezwykła rozległość wielu powiatów sądowych, tudzież brak sądów obwodowych w Czortkowie i Żółkwi. Już według zasady przyjętej w najwyższem postanowieniu z 14 września 1852, w myśl której w siedzibie każdej dawniejszej władzy obwodowej miał powstać sąd obwodowy, byłoby utworzenie sądów kolegialnych w Czortkowie i Żółkwi uzasadnione, a dla dobra sądownictwa jest ono niezbędne. Z powodu braku tych trybunałów, okręgi sądu krajowego i sądu obwodowego w Tarnopolu obejmują obszary niezmiernie wielkie i taką liczbę ludności, która przyjętą w prowincyach zachodnich liczbę przeciętną przekracza w dwójnasób. Utrudnia to stronom dochodzenie praw, czyni postępowanie drogiem i narusza zasadę bezpośredniego zetknięcia się stron z sędzią w procesie, co tembardziej jest szkodliwe, ponieważ w tutejszych sporach o wiele częściej, niż gdzieindziej, trzeba ustalać stan faktyczny za pomocą długiego, szczegółowego postępowania dowodowego.

Pieczołowitość, z jaką Wasza Excellencya traktuje sprawy sądownictwa tego okręgu, ośmiela nas do przedstawienia jego świątlej rozwadze jeszcze jednej, szczególnie gorącej prośby. Chodzi tu o brak bardzo szkodliwy, który naszemu sądownictwu od dawna dolega, stronom, a mianowicie ubogiej ludności wiejskiej wyrządza niekiedy ciężkie szkody majątkowe i naraża ją na wyzysk spekulantów, a sumienie sędziów, którzy starają się zastosowanie formalnych przepisów ustawy pogodzić z wymogami sprawiedliwości, naraża na ciężkie walki. Mam tu na myśli sprawę uporządkowania i sprostowania ksiąg gruntowych, które rzeczywistym stosunkom posiadania bardzo często nie odpowiadają, z czego przy egzekucyach i w postępowaniu spadkowem wynikają ciężkie zawikłania i liczne szczególnie trudne, uciążliwe spory. Poprawa ksiąg gruntowych była już przedmiotem szczegółowych badań i przed 2 laty wyższy sąd kraj. przedkładając swoją opinię o dotyczącym projekcie ustawy, przedstawił wyczerpująco stosunki obecne.

Sędziowie tego okręgu podjęliby się, gdyby ta ustawa przyszła do skutku, z radością i największą ofiarnością jej wykonania, jakkolwiek ono wymagać będzie niemałej pracy, i z ochotą uporządkowaliby księgi gruntowe dla dobra kraju, na pożytek ludności i naszego sądownictwa.

Kończę stanowczem zapewnieniem, że wszyscy, jak dotychczas, tak i na przyszłość użyjemy wszelkich sił w tym celu, ażeby pod przewodnictwem Waszej Ekscelencyi zbliżyć się o ile możności do ideału sądownictwa doskonałego, zadawalającego pod każdym względem.

Jego Ekscelencya pan Minister niech żyje!

Następnie przemówił prezes gabinetu w te słowa:

(Odpowiedź dra Koerbera prezydentowi Tchorznickiemu).

Pozwól Ekscelencyo przedewszystkiem jeszcze raz podziękować sobie za Pańską działalność w nadzwyczaj ważnej sprawie państwowej i z radością zaznaczyć, że Pańscy koledzy w sądzie rozjemczym nie mogli się dosyć nachwalić Pańskiego prawniczego umysłu, krytycznego i Pańskiego jasnego i przekonywującego sposobu przedstawienia rzeczy. Ponadto dziękuję Waszej Ekscelencyi za uprzejme powitanie i jestem pewien, że ono odpowiada sposobowi myślenia całego stanu sędziowskiego tego okręgu. Czego pragniemy wszyscy, to da się powiedzieć krótko w kilku słowach: Pragniemy sprawiedliwego sądownictwa. W kraju jak Galicya, który stopniowo dźwiga się z dawniejszego zaniedbania, nie ma pewniejszego drogowskazu ku podniesieniu się, jak sprawiedliwe sądy. Orzecznictwu ich podlegają dwie narodowości, ludzie rozmaitych wyznań stają przed ich forum; jakąż lepszą ochronę można tu utworzyć dla wszelkich zasad, jak sprawiedliwe, niepodlegające żadnym wpływom sądownictwo.

Jakiż większy zaszczyt uśmiechać się może sędziemu, jak opinia, że jest sprawiedliwy. Zapewne, że stawiane sędziemu wymagania rosną bezustannie. Materyał mnoży się, formy postępowania sądowego doznają zupełnego przekształcenia. Nie dosyć na tem, zmieniają się ustawy, według których orzecznictwo ma być wykonywane, zmieniają się czasem nawet w swych zasadniczych podstawach. Przed niewielu laty usunięta została stara procedura cywilna, w niedługim czasie wejdzie w życie nowa ustawa karna, nawet niezmienna i wzorowa księga ustaw cywilnych wykazuje braki, które uzupełnić można tylko zapomocą dość rozległej reformy. Pomyślcie Panowie jeszcze o sądownictwie przemysłowem, górniczem, o ustawie handlowej i ordynacyi konkursowej, wspomnijcie Panowie dalej o ustawie akcyjnej, której przekształcenie jest nieuniknione,—o przeróżnych innych ustawach, które sędzia ma wykonywać, a które ząb czasu bardzo nadwyrężył — a ujrzycie przed sobą olbrzymie pole, które sędzia ma oponować.

Lecz nietylko ilość materyału jest znacznie większa, także duch, w myśl którego, z ustawą w ręku, sprawiedliwość ma być wymierzana, stał się inny i pragnie przystosować się do naszej generacyi. Ongiś każdy wolny mąż nosił broń dla swej obrony, obecnie broni go jego godność ludzka, a ustawodawstwo usiłuje słusznie godność tę do znacznej wysokości podnieść. Jest obowiązkiem sądownictwa kroczyć przytem na czele, gdyż ma ono w swych rękach losy tylu ludzi.

Proszę też Panów, abyście przy spełnianiu swego obowiązku nieustannie pamiętali nietylko o sprawiedliwości, lecz także o ludzkości, o wartości człowieka. Co do mnie, staram się, o ile mogę, stawiać na czele najdzielniejszych sędziów i z tego powodu nie rzadko spotykam się z zarzutem niesłuszności. To moje postępowanie niechaj usprawiedliwi wobec Panów myśl o sądownictwie, stojącem całkowicie na wysokości swego zadania.

Znane mi są dobrze trudne stosunki, wśród których pracują sędziowie tego właśnie okręgu wyższego sądu krajowego. Dokonane swego czasu, chociaż nie w całej pełni, w każdym razie jednak bardzo znaczne pomnożenie sił urzędniczych, polepszyło znacznie widoki zaprowadzenia zupełnego porządku. I nadal pamiętać będę o sprawie pomnożenia tych sił, gdyż tylko wtedy może sądownictwo odpowiedzieć w zupełności swemu zadaniu. Wielka doniosłość poruszonej przez J. E. p. prezydenta sprawy uporządkowania ksiąg gruntowych także mnie leży na sercu i poważnie się nią zająłem. Mogę też wyrazić nadzieję, że i ta sprawa po pewnym czasie, skoro nastaną cokolwiek spokojniejsze stosunki, będzie załatwiona.

Panowie, jak i panowie sędziowie drugiego okręgu wyższego sądu krajowego w tym kraju, zawsze objawialiście swe lojalne uczucia dla Najjaśniejszego Pana, naszego najłaskawszego Monarchy, a ja z chęcią będę i tym razem tłumaczem tych uczuć.

Po odpowiedzi dra Koerbera, przedstawił mu Exc. Tchorznicki wice-prezydentów tutejszych sądów i gremium radzców — poczem udał się prezydent ministrów do prezydyum wyższego sądu krajowego, gdzie rozpoczęły się audyencye. Na posłuchanie przybyła Izba adwokacka z drem Maksem na czele, Izba notaryalna i asesorowie handlowi. Następnie przyjął dr. Koerber deputacyę auskultantów sądowych, która wręczyła mu petycyę o podwyższenie dotychczas udzielanych adjutów i zniesienie praktyki bezpłatnej. Następną deputacyę prowizorycznych woźnych sądowych prowadził poseł Brejter. Dr. Koerber przyjął naprzód posła Brejtera samego, a po jego odejściu deputacyę prowizorycznych woźnych, która wręczyła mu petycyę o polepszenie i ustalenie bytu. Przybyły dalej deputacye gmin Jaryczowa, Bukaczowiec, Wełdzirza i Wilanowic, pierwsza z posłem Merunowiczem na czele, i wręczyły prezydentowi ministrów memoryały w sprawie utworzenia w tych gminach sądów powiatowych. Nadto jeszcze otrzymali posłuchanie u dra Koerbera w gmachu sądowym prywatni kwerenci w sprawie przedawnionych, lub przegranych procesów, próśb o dary lub odprawy z łaski.

Po ukończonych audyencyach udał się prezydent ministrów do biur nadprokuratoryi państwa, gdzie przedstawił mu dr. Heyderer członków nadprokuratoryi. Po zwiedzeniu tych biur udał się dr. Koerber do biur sądu krajowego i do więzień, gdzie wchodził do poszczególnych cel i wypytywał się szczegółowo o wszystko. Po więzieniach oprowadzali dra Koerbera Eksc. Tchórznicki, wiceprezydent Przyłuski, nadprok. Bart i dyrektor więzień Schneiberg.

Z wyższego sądu krajowego pojechał dr. Koerber do gmachu namiestnictwa, gdzie zwiedził naprzód biura prezydyalne, potem biura departamentu przemysłowego. Tu zwrócił prezydent ministrów szczególną uwagę na niedawno wprowadzoną nową manipulacyę. Następnie odbył wizytacyę departamentu wojskowego, zwiedził obie sekcye Rady szkolnej krajowej, skąd udał się do wielkiej żółtej sali, gdzie namiestnik hr. Potocki przemówił do niego w te słowa:

(Mowa namiestnika.)

Pozwalam sobie przedstawić Ekscelencyi podległych mi urzędników galicyjskiego namiestnictwa.

Sprawia mi rzeczywistą radość, że mogę im prawie wszystkim — z nielicznymi wyjątkami — wystawić to świadectwo, iż starają się szczerze obowiązki swoje spełniać z całą sumiennością. W stosunkach, w których pracujemy, zmuszony jestem wymagać od nich wielkiej pilności i ofiarności, by załatwianie spraw administracyjnych odbywało się z tą szybkością i dokładnością, których interes ludności bezwarunkowo się domaga.

Żądam od każdego urzędnika, aby przy spełnianiu swego zadania potrzeby ludności miał zawsze przed oczyma i aby przy sprawiedliwem stosowaniu ustawy kierował się zawsze przedmiotowością i bezstronnością. Władze administracyjne winny jednak urzędować nietylko sprawiedliwie, ale i szybko.

Rozwój kraju w ostatnich dziesiątkach lat sprawił, że siły, obrachowane na stosunki dawniejsze, okazują się niedostateczne wobec wymagań dnia dzisiejszego. To też potrzeba największej ofiarności ogółu sił urzędniczych, by administracyę utrzymać na pożądanej wysokości.

Wasza Ekscelencya wie sam najlepiej, że wprowadzenie niektórych nowych organizacyjnych zarządzeń w dziedzinie administracyi politycznej, jest konieczne. Miałem już niejednokrotnie sposobność objawić Ekscelencyi w tej mierze moje zapatrywania i przedkładać odpowiednie wnioski i muszę z najwyższą wdzięcznością zaznaczyć, że znajdowałem u Ekscelencyi zawsze najżyczliwsze zrozumienie i najdalej idące uwzględnienie potrzeb galicyjskiej administracyi politycznej. Raczyłeś Ekscelencya brać zawsze moje wnioski pod najżyczliwszą rozwagę, a w wielu wypadkach czyniłeś im zadość. Niech wolno mi będzie wyrazić nadzieję, że także nadal, w podobnych okolicznościach napotkam u Ekscelencyi tę samą przychylność.

Uważam za swój obowiązek z jednej strony pobudzać urzędników do jak największej gorliwości, z drugiej jednak strony dbać w miarę sił o zaspokojenie ich materyalnych potrzeb. Dzisiejsze trudne warunki ekonomiczne sprawiły, że materyalne położenie niektórych urzędników ukształtowało się nader niepomyślnie. Jest to postulatem słuszności dążyć w tym kierunku do zmiany na lepsze i pod tym względem liczę na tę gorącą życzliwość dla urzędników, której Wasza Ekscelencya tylokrotnie dałeś dowody. Mam nadzieję, że uda się wynaleźć środki i drogi, które doprowadzą do pożądanego polepszenia stosunków.

Wasze Ekscelencya miał już sposobność przypatrzeć się działalności kilku politycznych władz i przekonać się o ich dokładnem funkcyonowaniu. Wiem dobrze, że w niektórych kierunkach, zwłaszcza u władz instancyi drugiej, osiągnięcie jeszcze wyższego stopnia doskonałości, jest możliwe i konieczne. Spodziewam się, że przyszłość nadarzy mi szczęśliwą sposobność do skonstatowania dalszego pod tym względem postępu.

(Odpowiedź dra Koerbera na mowę namiestnika).

Przedewszystkiem pozwoli mi Ekscelencya powtórzyć tu moje gorące podziękowanie za to, że Ekscelencya, powolny Najwyższemu wezwaniu, z patryotyczną gotowością stanąłeś na czele administracyi tego kraju. Tak jak ja jestem z tego dumny, że Najj. Panu przedłożyłem w tej mierze w swoim czasie najpoddańszy wniosek i sądzę, że w ten sposób dałem najwymowniejszy wyraz mojemu usposobieniu dla królestwa Galicyi i Lodomeryi, tak również kraj i szczepy w nim zamieszkałe powitały decyzyę Waszej Ekscelencyi z radością i czują się szczęśliwe, wiedząc, że powierzone są pieczy Waszej Ekscelencyi. Jakkolwiek rozmaitość politycznych zapatrywań wywołuje niektóre różnice, to przecież mogę z prawdziwem zadowoleniem stwierdzić, że bezstronność i dobra wola Ekcelencyi znajduje echo w całym kraju i że wszystkie warstwy ludności spoglądają z pełnem zaufaniem na swego Namiestnika.

Spokój w Galicyi ugruntował się, każdy poszczególny mieszkaniec czuje się bezpiecznym w poczuciu swej wolności i swego prawa. Jestem pewny, że uda się Excelencyi usunąć wszelkie niezgody w kraju, a w ten sposób u rzeczywistnić zamiary rządu, skierowane ku dobru mieszkańców tego kraju.

Moi Panowie! Idźcie za swoim szefem w bezwarunkowem posłuszeństwie i wiernem oddaniu; on was poprowadzi tylko do dobrego. Wasze zadanie nie jest łatwe. Galicya jest krajem, pełnym odrębnych właściwości i nie mają racyi ci, którzy oceniają ją własną miarą z dalekiej odległości. Jeżeli nie wszystko jest tu tak jak w innych krajach, to ta różnica ma swoją przyczynę i trzeba tę przyczynę naprzód usunąć zanim można będzie żądać, by ustał także stan rzeczy, z tej przyczyny wynikły.

Panów zadaniem jest dowieść kompletnej bezstronności, najżywszej gorliwości, najgorętszego zajęcia się interesami ludności. Wiem, że Panowie zdajecie sobie z tego sprawę i stwierdzam chętnie, iż staracie się zachęcić kraj do pełnego rozwinięcia swojej energii, ale zależy mi na tem, by przy tem osobistem spotkaniu zwrócić uwagę Panów na jedno: Pamiętajcie Panowie o tem zawsze, że służycie państwu i przed państwem odpowiadacie. Wasze pozycye są z wielu powodów nader drażliwe. Z wielu stron patrzą na was. Kierujcie się w waszem całem działaniu w ten sposób, z tem pragnieniem, abyście mogli zawsze odczuwać zadowolenie ze sposobu, w jaki służycie państwu i krajowi. Stwierdzam chętnie, że w starostwach, których czynności mogłem się dotąd osobiście przypatrzyć, znalazłem u urzędników poważne dążenie do tego, by odpowiednio do zarządzeń Jego Ekscelencyi załatwiać sprawy z pośpiechem, i mam pewną nadzieję, że gorliwość ta nigdy nie osłabnie.

Taki sposób traktowania spraw nietylko podnosi znaczenie władz politycznych w kraju, lecz także wzmacnia zaufanie ludności do nich. Przekonałem się również, że personal nie wszędzie jest liczebnie dostateczny i że powoli będzie się musiało wziąć pod rozwagę dalsze jego powiększenie.

Chciej Excelencyo przyjąć zapewnienie stałego, najgorliwszego poparcia w tak chwalebnem dążeniu do podniesienia politycznej administracyi kraju na wysokość odpowiednią wymaganiom czasu. Wy zaś moi Panowie możecie zawsze liczyć na to, że wydatna działalność urzędowa zyska sobie w każdym wypadku moje pełne uznanie.

* * *

Po mowie dra Koerbera przedstawił mu hr. Potocki urzędników namiestnictwa. O godzinie 11 rozpoczęły się w myśl programu audyencye w biurze prezydyum namiestnictwa.

Pierwszy był na posłuchaniu marszałek kraju hr. Stanisław Badeni z członkami Wydziału krajowego. Następnie przyjął dr. Koerber Eksc. x. Arcybiskupa Bilczewskiego na czele kapituły rzymsko-katolickiej. Na czele kapituły grecko-katolickiej przybył infułat Bielecki, potem przyjął prezydent ministrów ormiańsko-katolickiego Arcybiskupa x. Teodorowicza z kapitułą ormiańską Po przyjęciu komenderującego korpusu jenerała Fiedlera z jeneralicyą, przyjął dr. Koerber prezydenta miasta Lwowa dra Małachowskiego i wiceprezydentów. Prezydyum Rady miasta wręczyło drowi Koerberowi memoryał, wyrażający postulaty miasta.

Dr. Małachowski przemówił do prezydenta ministrów jak następuje:

(Mowa prezydenta Małachowskiego.)

Imieniem Rady stolicy największego kraju koronnego naszej Monarchii, mam zaszczyt Waszą Ekscelencyę w murach naszego grodu najgoręcej powitać i złożyć serdeczne podziękowanie, że Ekscelencya miasto nasze zaszczycasz swojemi odwiedzinami.

Szczerze nas cieszy, i wdzięczni jesteśmy za to, że mamy sposobność okazania Waszej Ekscelencyi przynajmniej niektórych z naszych wielkich, w ostatnich latach dokonanych dzieł inwestycyjnych i żywimy nadzieję, że Wasza Ekscelencya nabędzie przekonania, iż w ostatnich 10-ciu latach pracowaliśmy z największym wysiłkiem, wytrwałością i wyczerpaniem do możliwych granic wszystkich, do naszej dyspozycyi będących środków finansowych, aby powołać do życia inwestycye, które wobec wymogów, jakie w dziedzinie kultury i zdrowotności stawiane są do stołecznych miast, okazały się nieodzownie koniecznemi.

Staraliśmy się przytem nietylko spełnić nasz obowiązek, ale byliśmy wierni historycznym tradycyom, które naszemu grodowi kierujące stanowisko przedmurza kultury, postępu i cywilizacyi nałożyły.

Nie można jednak pominąć milczeniem okoliczności, że miasto Lwów ponosi w ostatniem dziesięcioleciu nadzwyczajne ofiary i ciężary na cele państwowe i krajowe.

Bezpłatne dostarczanie gruntów znacznej wartości pod budowę gmachów dla wydziału medycznego i szkoły kadeckiej, — budowa i utrzymanie gmachów na umieszczenie gimnazyum Franciszka Józefa, szkoły realnej i przemysłowej, kupno od skarbu państwa i odnowienie kościoła Klarysek i ofiarowanie go uczniom szkół średnich, subwencye na szkołę handlową i szkołę uzupełniającą przemysłową, wreszcie załatwianie spraw poruczonego zakresu działania i inne świadczenia gminy miasta Lwowa w zastępstwie państwa i dla powszechnego dobra publicznego, w znacznej mierze przyczyniły się do tego, że nasze miasto nie jest obecnie w możności sprostać dalszym zadaniom.

Wysoki Rząd sam przed dwoma laty uznał, że środki nasze się wyczerpały, przyznając nam w uwzględnieniu naszego położenia, bezprocentową pożyczkę w kwocie 1 miliona koron na cele budowy szkół i kanalizacyi miasta.

Pożyczkę tę wyczerpaliśmy w zupełności i byliśmy zmuszeni dla braku środków zastanowić dalsze zamierzone budowy szkół i kanałów. Stale wzrastające potrzeby na szkoły wymagają każdego roku znacznych, setki tysięcy wynoszących wydatków, w skutek czego, pomimo skreślenia w tegorocznym preliminarzu przy układaniu budżetu wielu prawie niezbędnych pozycyj rozchodu, byliśmy z konieczności zmuszeni, dla zamknięcia naszego budżetu podnieść znacznie gminny podatek domowo-czynszowy. Musieliśmy zejść na tę przykrą drogę, pomimo żeśmy wiedzieli, że cała ludność pod uciskiem wysokich podatków i dodatków, znajduje się w bardzo przykrem położeniu i że przyjmie — bardzo słusznie zresztą — to nowe podwyższenie z uzasadnionem niezadowoleniem.

Skreślone w tym roku wydatki na cele szkół, kanalizacyi, brukowania i rozszerzenia dróg, nie mogą jednak w żaden sposób nadal być odraczane bez znacznego uszczerbku tych kulturnych i zdrowotnych zadań, jakie zewsząd z niezwykłą gwałtownością i w za szybkiem rzeczywiście tempie wobec naszej stolicy stawiane bywają.

Prace te przedstawiają się także z tego powodu jako nadzwyczaj wskazane, ile, że wskutek długotrwałej i niezwykłej posuchy, nieurodzaju i grożącego głodu, tysiące robotników, szukających pracy, w jesiennych miesiącach ściągnie do naszego miasta.

Jeśli tych ludzi nie będziemy w stanie zatrudnić, nie jest wykluczonem, że nieszczęsne wypadki z przed dwóch lat znowu się powtórzą.

W tem naszem położeniu zwracamy się do Waszej Ekscelencyi z uprzejmą i gorącą prośbą, aby Wasza Ekscelencya raczyła wziąć wyż przedstawione okoliczności pod dokładną i życzliwą rozwagę, a w tym celu sporządziliśmy memoryał, w którym przedstawiliśmy nasze położenie materyalne i wymienili nasze uzasadnione postulaty.

Mamy niniejszem zaszczyt wręczyć Waszej Ekscelencyi ten memoryał i żywimy niepłonną nadzieję, że Wasza Ekscelencya w uwzględnieniu tych okoliczności nabierze przekonania, że miasto nasze bez subwencyi państwowej, która innym miastom już obficie została przyznaną, nie będzie mogło sprostać swoim zadaniom na tle kulturalnem, sanitarnem i społecznem i że Wasza Ekscelencya wskutek tego raczy wreszcie spowodować rychłe i przychylne załatwienie niemal rokrocznie od 8 lat wnoszonych próśb o państwową subwencyę dla naszego grodu.

* * *

Następnie przyjęci zostali: członkowie Rady szkolnej krajowej z wiceprezydentem drem Edwinem Płażkiem na czele, wiceprezydent Korytowski z radzcami Zubrzyckim i Kasprzyszakiem, radzca dworu Engel z gremium radzców prokuratoryi skarbu, imieniem uniwersytetu radzca dworu Rydygier i Kadyi, dyrektor nacz. poczt i telegrafów Seferowicz, dyrektor kolei radzca dworu Wierzbicki z zastępcami Listowskim i Rybickim, prezes Towarzystwa kredytowego ziemskiego Kraiński, Eksc. Dawid Abrahamowicz i Baczewski imieniem Rady powiatu lwowskiego, wicepr. galic. Tow. gospodarczego Artur Cielecki i St. Brykczyński, prezes gł. zarządu Kółek rolniczych ten sam Artur Cielecki z wydziałem, jako reprezentanci gal. Banku krajowego prezes Laskowski i dyrektor Zgórski, dyrekcya gal. Kasy oszczędności z prezesem St. Niezabitowskim i dyrektorami Nikorowiczem i Stroynowskim, dyrektor Banku hipotecznego Bolesław Bielański, radzca dworu Kosiński, dyrektor policyi Schächtel, imieniem Izby handlowej Schayer, Gubrynowicz, Baczewski, Rucker i sekretarz Stesłowicz, Dyrekcya domen i lasów starszy radzca Rosenberg i Sołtys, prezydent wschodnio gal. Towarzystwa lekarskiego dr. Festenburg i Papeé, imieniem Centralnego Związku fabrycznego ks. Andrzej Lubomirski i br. Roger-Bataglia, starszy inspektor przemysłowy Nawratil, imieniem ewangielickiej gminy wyznaniowej pułkownik Ryk i pastor Pomykacz, gmina wyznaniowa żydowska z drem Caro, deputacya „Ruskojej Rady“ z adwokatem dr. Dobrjańskim, ruscy posłowie na Sejm X. Effinowicz, Mazikiewicz, Korol i Barabasz, zarząd Instytutu stauropigialnego z radzcą Harasymowiczem, zarząd Domu narodnego i stowarzyszenia „Ruska Matycia“, w końcu zarządzca loteryi państwowej.

Dalsze posłuchania otrzymali prywatni petenci.

O godz. 1½ udał się prezydent ministrów do kasyna szlacheckiego, gdzie podejmie go Eksc. Tchorznicki śniadaniem.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i usługą od 3 K. począwszy.

Przyjechali dnia 31 sierpnia. Ks. J. Jabłonowska z Bursztyna. Hr. M. Lisocka z Monasterzysk. Hr. C. Czernin i Hr. J. Palffy z Wiednia. Hr. L. Koziebrodzki z Podhajczyk. Hr. H. Stecki z Podola ros. Hr. J. Lamezan z Krakowa. Hr. S. Drohojowska z Tułkowic. Hr. S. Plater z Moszkowa. Hr. A. Cetner z Podkamienia. M. Zychoń z Bojaniec. L. Zwinogrodzki z Humania. L. Markowski z Dalnicza. G. Małachowska z Skołek. Z. Bośniacki z Włoch. A. Zakrzewska z Oskrzesiniec. J. Szałaj z Krakowa. A. Gorayski z Moderówki. Z. Obertyński z Hujcza.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 31 sierpnia. B. Wolański, J. Rittermann i K. Kułakowski z Krakowa. T. Kolankowski, G. Pollak, W. Monzer i J. Elger z Wiednia. J. Tauber z Przemyśla. M. Korol z Żółkwi. J. Hozer z Brzeżan. B. Chlebowski z Warszawy. M. Korduba z Suszna. H. Apoznański z Urycza. M. Frydmanowa z Sołotwiny. J. Goldowie ze Złoczowa. E. Filipowicz z Makowisk. E. Mandyczewski z Tarnopola. K. i M. Agopsowicze z Trofanówki. W. Michałowski w Połowic. K. Strzyżowscy z Obertasowa. L. Pallester z Paryża. S. Kunińska ze Stanisławowa.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 31 sierpnia. JE. Jaworski z Wiednia. L. br. Bruckman z Monasterzec. W. Pilz z Rozdołu. A. Kunz z Podwerbiec. S. Bobelak ze Stanisławowa. Br. Osuchowski z Ostrowczyka. K. Turowski z Krakowa. M. Burzyński z Buczacza. S. Zawistowski z Supranówki. J. Ujejska z Denysowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 31 sierpnia. (Giełda towarowa). Cukier 25·50—25·60 (spokojnie). Spirytus 54·00—54·40. Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 31 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·30. Spirytus 00·00.

Paryż 31 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 98·45. — Mąka („Fleur de Paris“) 30·60.

Frankfurt 31 sierpnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austyackie 204·80. Koleje państwowe 000.00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 190·60. — Laura 000·00.

Budapeszt 31 sierpnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na październik 10·45—10·46, na kwiecień 10·75—10·76; żyto na październik 7·93—7·94, na kwiecień 8·25—8·27; owies na październik 7·06—7·07, na kwiecień 7·30—7·31; kukurudza na sierpień 0·00—0·00, na wrzesień 7·32—7·33, na maj 7·31—7·32. Rzepak na sierpień 11·60—11·70. — Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: słaba. — Usposobienie: słabe. — Pogoda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30. Wiedeń 31 sierpnia.

Marki 117.23, renta majowa 99.20, węgierska renta koronowa 97·10, akcye: austr. zakł. kredyt. 651·25, węg. zakł. kred. 760·00, anglobanku 279·75, unionbanku 526.00, bankvereinu 536·00, länderbanku 433.00, kolei państw. 637·25, lombardy 88·50, akcye kolei Elbethal 423.00, fabryki broni 000·00, tytoniowe 0000·00, alpiny 443·25, Rima Muranyi 505.50, prag. Tow. żel. 2308·50, losy tureckie 130·25, ruble 253·50. Usposobienie: silne.

Lwów 31 sierpnia. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 573.— do 583.—. Banku hipotecznego po 100 kor. 535·00 do 545.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 850 do 870·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 101·50 do 102·20, 4 proc. los w 60 lat 98.80 do 99·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·20 do 99.90 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.60 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·60 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99·30 do 100·00.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.30 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.***, **1.40**, 6.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.30.
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.55**, 4.10*, 8.35, 6.20*, 10.55
Do Rzeszowa: 3.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9*— 11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.48, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.45**, 6.20. 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 5.45, 9.10, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10·50, 7.05*, 11.10+ (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 3·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa. Zagórza: 10.05*.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: 6.42, 7.30, 11.45, 1.47, 3.15, 4.30, 5.08, 7·54*, 9·12* (od 8|5 do 11|9 włącznie).
Z Janowa: 8.20, 1.16, 4.45, 9.25* (od 1|5 do 30|9 włącznie) 10.10* (od 15|5 do 31|8 w niedziele i święta).
Ze Szczerca: 9.35* (od 1|6 do 11|9 w niedziele i święta).
Z Lubienia W: 11.35* (od 15|5 do 11|9 w niedz. i święta).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: 5.48*, 9.30, 10.50, 12.32, 2.05, 3.35, 5.05; 7.05*, 8.04*, 11.10*.
Do Janowa: 6.50, 9.15, 1.35 (od 15|5 do 31|8 w niedzielę i święta), 3.18, 5.48.
Do Szczerca: 1.45 (od 1|6 do 11|9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 2.15 (od 15|5 do 11|9 w niedz. i święta).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami **tłustemi**; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

19)

MĘŻOWIE WALENTYNY.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Co teraz ma począć?... jak postąpić... Czy powie Walentynie, że pierwszy mąż jej żyje, że idąc za głosem obowiązku, gotów jest rozłączyć się z nią, poświęcić przyszłość całą, zerwać łączący ich węzeł, który obecnie byłby grzesznym? Kochał zanadto gorąco i namiętnie, aby powziąć myśl podobną. Małżeństwo jego zawarte było uczciwie; pobłogosławione przez kościół, posiadał akt zejścia pierwszego męża; a że niepojętym sposobem on żyje dotąd, nie myśli oddać mu najdroższego swego skarbu, należącego do niego nietylko na mocy praw obowiązujących, ale i prawem miłości... Teraz nie ma już na sumieniu śmierci człowieka, żal i wyrzuty dręczyć go już nie będą, odzyska moc charakteru, zapał i uniesienia. Postanowił walczyć w obronie praw swoich, nie wobec sądów, bo te przyznałyby słuszność pierwszemu mężowi, ale przebiegłością, podstępem, uwięzieniem żony gdzieś daleko, wszelkimi możliwymi sposobami, by nie dać sobie wydrzeć ukochanej.

Pan Harwing mógł jak piorun wpaść do niego lada chwila, domagając się oddania żony. Jakim cudem człowiek ten zmartwychwstał?... Czemu nie zawiadomiono Walentynę, że ów niby zabity mąż został ocalony? Czemu, jak tylko mógł przybyć do Francyi, nie przyszedł do żony, aby powiedzieć jej, iż żałoba i łzy są zbyteczne, gdyż nie jest wdową? Czemu nie wiedział, co się stało z żoną, którą kochał — wprawdzie po swojemu, chłodno i spokojnie — dość jednak, aby pragnął odzyskać?... Wszystko to było jakąś niezbadaną tajemnicą, — to tylko pewna, iż oznajmił, że za miesiąc stanowczo opuszcza Paryż i nie wróci już do Francyi, i że zwiedziwszy Irlandyę i Szkocyę, wróci do siebie, odpoczywać w Nowym Jorku.

To ułatwiało zadanie Leopolda; potrzebował tylko dobrze ukryć swój skarb, przez ten miesiąc, jaki pan Harwing miał jeszcze pozostać w Paryżu. Najlepiej było wyjechać gdzie niezwłocznie, nakłonić Walentynę do odbycia jakiejś podróży; ale należało niezwłocznie opuścić Paryż, gdyż inaczej pan Harwing mógłby spotkać i poznać żonę w teatrze, na spacerze lub na balu. Przecież nie jest tak trudno odnaleźć w Paryżu kobietę, jak gdyby perłę w morzu; najcenniejsze perły kryją się zwykle, ładne zaś kobiety lubią się pokazywać.

— Walentyno — rzekł Leopold do żony nazajutrz po owej wieczerzy, podczas której spotkał się z panem Harwing — mamy początek lipca, wszyscy powyjeżdżali na wieś, do wód lub morskich kąpieli; możeby wyjechać gdzie w podróż?

— Oh! wolę pozostać w Paryżu — odpowiedziała — wszak wiesz, że jestem Paryżanką czystej krwi.

— Jakto?" — zawołał Leopold, przestraszony odmową — nie lubisz więc podróżować, a przecież byłaś aż w Nowym Jorku?

— Tak, ale nie dla przyjemności, tylko z obowiązku. Musiałam odpłynąć tam z mężem, narzuconym mi z powodu wielkiego jego majątku, ale ponieważ mój mąż z wyboru jest Paryżaninem, wolę więc pozostać z nim w naszem ukochanem mieście, i patrząc na ciebie i kochając się wzajemnie, powtarzać sobie: „Paryż i jego serce".

— Ależ powietrze pól, lasów tak zbawiennie oddziaływa na zdrowie.

— Albożnie mamy w Paryżu pięknych okolic i zieleni? Po cóż ubliżać drzewom ogrodu Tuileries, Pól Elizejskich i Luksemburga; wyjeżdżając wtedy właśnie, gdy już w całej pełni roztoczyły dla nas swój cień i zieloność? Jeśli chcesz, mogę dla zdrowia odbywać przechadzkę po Polach Elizejskich w tej godzinie, gdy szereg powozów śpieszy do Lasku; choć, co prawda, o tej porze nie bardzo ich wiele. Mogę także bywać w Tuileryjskim ogrodzie w dnie koncertu i tam odpoczywać pod kasztanami, a jeśli mi przyjdzie chęć odbycia dalszej wycieczki, każę zaprządz do powozu i jechać do alei Akacyj; w otwartej wiktoryi można oddychać swobodnie... I będzie to bardzo zdrowo, bardzo hygienicznie i bardzo wesoło, bo wszędzie znajdę liczne towarzystwo, co mnie zawsze bawi.

— O! nie, nie! lepiej już pozostań w domu— zawołał Leopold.

— Dlaczego — spytała zadziwiona.

— Bo powietrze Touilleries, Pól Elizejskich, a nawet i lasku Bulońskiego nie jest dostateczne — wyjąkał. — Potrzeba czyściejszego, przejrzystszego powietrza, jak w dziewiczych Alpach. Droga, ubóstwiana żoneczko moja, błagam cię, nie odmawiaj mojej prośbie! Wyjedźmy w odległą podróż, do Włoch, do Sycylii...

— Aż tak daleko! — zawołała Walentyna.

— Pragnę koniecznie wyjechać zagranicę — odpowiedział.

— Poprzestańmyż przynajmniej na Szwajcaryi, jeźli koniecznie chcesz wyjechać.

— Dobrze jeźli tak chcesz, ale wyjeżdżajmy niezwłocznie — jest to niezbędne.

— Co to znaczy? mówisz tak poważnie... przerażasz mnie. Więc do podróży tej zniewala cię jakiś powód, którego nie chcesz mi wyjawić?

— A zatem, jeźli ci mam wyznać prawdę, czuję się mocno cierpiący.

— O! mój najdroższy!... więc dlatego byłeś często taki przygnębiony i smutny... Nie mogłam pojąć powodu, a ty byłeś cierpiący.

— Czuję, że ruch i czyste powietrze zbawiennie oddziała na moje zdrowie.

— O! teraz jak koniecznie pragnę wyjechać! — zawołała Walentyna.

— Jedźmy więc jutro odrzekł Leopold.

— Oh! jutro! otóż to mężczyźni... Niepodobna wybrać się z dziś na jutro. Muszę załatwić niektóre sprawunki, kazać upakować kufry... Przecież kobieta, to nie ptaszek, który chcąc odlecieć, potrzebuje tylko rozwinąć skrzydła i cały swój strój unosi z sobą. Przygotowania do tak odległej podróży, zajmą co najmniej ośm dni.

— Ośm dni! — zawołał Leopold — to mnie do rozpaczy przywodzi.

— No, uspokój się, postaram się dokonać cudu — wyjedziemy za cztery dni.

— Muszę się poddać — odrzekł z westchnieniem.

Ani się domyślał materyalnych trudności, towarzyszących wykradzeniu nawet własnej swej żony. Nie znał odległości zachodzącej między zmyśleniem a rzeczywistością. Czytał w Illiadzie, Odysei, w szalonym Rolandzie o tylu porwaniach i wykradzeniach dokonanych w jednej chwili, tak, że bohaterka nie miała czasu zabrać choćby rannego czepeczka, a tu mu kilka dni czekać każą!

W jakimże to nieustannym strachu i trwodze, przyjdzie mu przeżyć te cztery dni! Walentyna będzie wychodzić co chwila dla załatwienia sprawunków i lada chwila może spotkać się gdzie z pierwszym mężem, którego ma za zmarłego. Może pojawić się przed nią nagle na ulicy, na bulwarach, nie jako widmo ale jako mąż gotów zająć swoje miejsce w domowem ognisku i wydalić z niego na mocy prawa, przywłaszczyciela zajmującego jego miejsce.

Chąc dotrzymać danego przyrzeczenia, Walentyna nie traciła ani chwilki czasu.

Pierwsze dwa dni zajęło nabywanie niezbędnych do podróży sprawunków i żadne groźne spotkanie nie miało w nich miejsca. Trzeci dzień poświęcony był nudnej pracy pakowania podróżnych kufrów, co każda kobieta może sobie uważać za najcięższą karę.

Postanowili jechać wprost do Bazylei, gdzie jeden dzień tylko zabawiwszy, zwiedzą całą Szwajcaryę, jeżdżąc od kantonu do kantonu, gdyż Leopold pragnął podróżować na wzór żyda wiecznego tułacza i nigdzie długo nie zabawić.

— Prawie załatwiłam już wszelkie przygotowania — rzekła Walentyna do męża, a potem, zostaje mi jeszcze całe rano jutrzejsze, skoro mamy wyjechać wieczorem, pojedźmy więc pożegnać się z państwem Varneuil.

— Ależ to niemożebne! — zawołał Leopold, obawiając się, aby Albert nie zaczął mówić o wieczerzy Café Anglai i nie wspomniał o spotkanym tam Amerykaninie.

— Cóż znowu! dlaczego ma być niemożebnem pożegnanie się z najlepszą moją przyjaciółką. Czyż mogłabym odjechać nie uściskawszy jej?... przecież nie zapakowałam serca do którejś podróżnej walizy; chodźmy więc się pożegnać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

†

Ś. p.

Seweryn Prawdzic Ciemniewski

były sędzia pokoju, członek korespondent Towarzystwa Rolniczego i były obywatel ziemski w Królestwie Polskiem, uczestnik powstania z r. 1863,
opatrzony św. Sakramentami, po krótkich cierpieniach zasnął w Panu dnia 29. Sierpnia, przeżywszy lat 87.

Pogrążony w smutku syn i córka zapraszają — krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we czwartek dnia 1. września 1904 r., o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. św. Mikołaja l. 21 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Seweryna odbędzie się w kościele parafialnym św. Mikołaja w piątek dnia 2. września o godzinie ½8 rano.

Lwów, dnia 30. sierpnia 1904.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów. Sobieskiego l. 10.

†

Andrzej Ostrowski

obywatel m. Lwowa i majster szewski
zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, dnia 30-go sierpnia 1904 r., w 58 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w czwartek dnia 1-go września 1904 r., o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby Plac Kapitulny l. 6. na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostała Rodzina krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian zaprasza.

Lwów, dnia 30. sierpnia 1904.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.**
Papier z fabryki Czerlańskiej.
Z drukarni E. Winiarza.